Nr 250. Kraków, 3 Listopada — Sobota. Rok 1883.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem . . . . . . . . . . . | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem . . . . . . . . . . . . | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego . . . | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.** — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę**
księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogło-**
**szenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierw-
szy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miej-
sca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyr-
kularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent.
od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać prze-
kazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“
w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam,
Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp.
Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu)
A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze)
H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1 Listopada do końca Grudnia 12 „

***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

### Kraków 2 listopada.

## Przegląd Polityczny.

Dzienniki krajowe zajmują się od pewnego czasu nominacyą p. Alfreda Zgórskiego na dyrektora banku krajowego. O ile wiemy, sprawa ta jeszcze nie całkiem jest dojrzałą, a w żadnym razie nie jest ona faktem dokonanym, albowiem podług statutów banku, rada nadzorcza proponuje, a Wyd. kraj. mianuje dyrektora. Dotychczas nie było zaś propozycyi, a więc tem samem i powierzenia. Jak się zresztą dowiadujemy, powołanie p. Zgórskiego na posadę dyrektora banku, jest tylko kwestyą czasu. W tym jeszcze bowiem miesiącu odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie rady zawiadowczej, na którem zapadnie uchwała co do propozycyi tyczącej się Zgórskiego. Przyjęcie zaś takowej ze strony Wydziału krajowego, nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

Plenarne posiedzenia delegacyi węgierskiej, której komisye dalej już swą pracę posunęły od austryackich, rozpoczną się prawdopodobnie już w przyszły tydzień i przypuszczają, że najpóźniej do d. 12go b. m. delegacya austryacka ukończy wszystkie swe czynności.

W Budapeszcie odbyła się narada między prezesem ministrów Tiszą a notablami kroackimi, do których należeli dawny minister dla Kroacyi Bedekowicz, Emeryk Jozipowicz, Swetozar Kussewicz, Miksicz, Miskatowicz, hr. Sermage i Bukotinowicz i zgodzono się na to, że przedewszystkiem trzeba dążyć do tego, aby jak najśpieszniej usunąć komisaryat, zamianować bana i zwołać sejm kroacki, w nadziei, że przez ścisłe zachowywanie praw obudzą się wzajemne dobre chęci, które znów stosunki normalne przywrócą.

Bardzo przyjaźnie o oświadczeniu hr. Kalnokiego odzywa się cała prasa angielska. *Standard* widzi w niem illustracyę i potwierdzenie pokojowych zapewnień, danych przez Najj. Pana w odpowiedzi na przemówienie prezesów delegacyj. *Standard* kładzie na to nacisk, że wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych zaprzeczyły w sposób kategoryczny i niepozostawiający żadnej wątpliwości tym alarmującym i niepokojącym giełdę pogłoskom, które mówiły o naprężonym stosunku pomiędzy Austryą i Rosyą i zapowiadały wybuch austro-rosyjskiej wojny już w niedalekiej przyszłości. Według przekonania organu torysowskiego, oświadczenie to tem bardziej zasługuje na uwagę, że właściwość urządzenia instytucyj austryacko-węgierskich delegacyj daje sposobność ministrowi spraw zagranicznych wypowiedzenia zupełnie szczerze i otwarcie swoich życzeń i nadziei i odsłonięcia niejednego ukrywanego dotychczas w ścisłej tajemnicy szczegółu.

Dzienniki włoskie, zwłaszcza rządowe, nadzwyczaj są zadowolone z oświadczeń hr. Kalnokiego. Również i *Bersagliere* w artykule napisanym przez Nicoterę w porozumieniu z pp. Baccarini, Crispi i Zanardelli, winszuje Kalnokiemu jego silnej, jasnej, świadomej polityki zagranicznej. Oświadcza on, że alians potrójny natrafia we Włoszech jedynie na opozycyę małej garstki radykałów, żaden jednak z naczelników lewicy nie solidaryzuje się z nimi, przeciwnie Crispi i Nicotera zawsze przemawiali za aliansem potrójnym jako gwarancyą silnego i lojalnego rządu. Co się tyczy Cairolego, można dokumentami stwierdzić, że on pierwsze poczynił kroki celem zrealizowania tego przymierza. W końcu polemizuje *Bersagliere* z *Opinione*, organem Depretisa.

*Nowoje Wremia* omawiając oświadczenia Kalnokyego w delegacyi węgierskiej, pisze, że minister chciał zerwać z swą zeszłoroczną polityką wzajemności. Czyżby chciano w Wiedniu, pisze ów dziennik, po stłumieniu powstania w Bośni i Hercegowinie lekceważyć sobie politykę Rosyi na dalszą metę, i nadać samowolnie kwestyi wschodniej inny kierunek? Hr. Kalnoky mówił o przyjaznej i uprzedzającej życzliwości obu państw sąsiednich, jako o rękojmi pokoju. Dowód tej życzliwości złożyłaby Austrya, gdyby nie chciała mieszać się w sprawy bułgarskie, choćby tylko dlatego, że Rosyę nie obchodzi to, co się dzieje w Bośni.

Berliński korespondent *Köln. Ztg*, który wyraża zdania kół dyplomatycznych berlińskich, pisze, że oświadczenia Kalnokyego stwierdziły znane fakta, sprostowały mylne przypuszczenia i utrwaliły stanowczo niektóre zakwestyonowane punkta. I tak: już przed kilkoma miesiącami zaznaczyły półurzędowe organa wiedeńskie, że Austrya w razie ataku ze strony Rosyi, liczyć może na pomoc Niemiec. Kwestya ta ma właściwie tylko teoretyczną wartość, w każdym jednak razie, dobrze jest dać od czasu do czasu stronnictwu panslawistycznemu w Rosyi do poznania, że myli się, jeśli sądzi, iż z Austryą tylko samą miałoby do czynienia. Kalnoky powołując się na dawniejsze oświadczenia w parlamentach włoskim i austryackim, chciał przez to zaznaczyć, że w ubiegłem lecie stosunki z Włochami w niczem się nie zmieniły. Zbliżenie się Włoch do przymierza austryacko-niemieckiego, jest faktem dokonanym, i nie ulega wątpliwości, że w razie wojny, stanęłyby Włochy po stronie Austryi i Niemiec. O tem również powinna pamiętać Francya.

We wtorek i we środę, toczyła się w Izbie francuskiej, od dawna już zapowiedziana, nadzwyczaj długa, świetna, namiętna, a często burzliwa dyskusya nad sprawą tonkińską. Pierwszego dnia bronił rządu minister spraw zagranicznych Challemel-Lacour, będąc jednak słabym, nie mógł zwycięzko zbijać mowców i zapanować nad niepokojem Izby. Szczęśliwiej uczynił to drugiego dnia prezes gabinetu p. Juliusz Ferry, który w wymownej i długiej mowie usprawiedliwił postępowanie rządu. Wielkie wrażenie wywarł Ferry, kiedy wyciągając jakiś papier, zawołał, że nieprawdą jest, aby rząd zerwał układy z Chinami, gdyż właśnie *chargé d'affaires* znajdujący się w Pekinie, telegrafuje do nas: „Mówiłem z wicekrólem, ten wypiera się zupełnie margr. Tseng.“

Clemenceau w imieniu radykałów występował przeciw kolonialnej polityce rządu i wogóle przeciw wszelkim expedycyom dalekim i zamorskim zdobyczom. Francya bowiem powinna skupiać swoje siły, a nie rozpraszać.

W ogóle cała dyskusya, jakkolwiek obracała się około sprawy tonkińskiej, przez elewacyą dotykała wszystkich wielkich spraw europejskich, a przedewszystkiem stanowiska Francyi w Europie, a nawetkwestyi pokoju lub wojny. Dlatego posiada ona zasadnicze i doniosłe znaczenie. Rząd wyszedł z niej zwycięsko, wszystkie bowiem wnioski i poprawki stawiane przez opozycyę (radykalno-monarchiczna) upadły, a utrzymał się 339 głosami przeciw 160 zaproponowany przez dep. Pawła Bert, a przez rząd przyjęty porządek dzienny, który brzmi: Izba przyjmuje podjęte przez rząd środki, celem obrony interesów i honoru Francyi i ufa w jego energię i roztropność co do wykonania istniejących traktatów.

O dyskusyi tonkińskiej w parlamencie francuskim pisze *Times*: Sądzimy, iż wyrażamy ogólne zapatrywanie Anglii, twierdząc, że Francya nie rozumiąc dobrze całej doniosłości sytuacyi, postępuje w sposób, który stosunkom jej do Anglii może nadać charakter bardzo drażliwy. Mimo najlepszych chęci z naszej strony, stać się łatwo może, iż wypadki zmuszą Anglię do zajęcia stanowiska, którego nie pragnie. Dotąd dzienniki i mężowie stanu w Anglii przemawiali bardzo oględnie, ale Francya, jak się zdaje, zrozumiała źle tę delikatność. Obecnie jednak nadszedł już czas, w którym wstrzemięźliwość ta musi ustać. Rząd francuski wszedł na drogę niebezpieczną dla dobrych stosunków z Anglią. Postępowaniu Francyi, prowokującemu wojnę z Chinami, nie może Anglia przypatrywać się obojetnie.

Onegdaj przemawiali na różnych zgromadzeniach najpoważniejsi mężowie stanu angielscy obu partyj, Dilke, Hartington i Salisbury. Ostatni z nich oświadczył w sprawie polityki zagranicznej i wobec zwykłego zarzutu, że gabinet Beaconsfielda z powodu życzliwości swej dla Austryi i Niemiec nie starał się o utrzymanie serdecznych z Francyą stosunków, jak następuje: Czy obecny gabinet angielski czuje się pod tym względem zadowolonym? Egipt, Tonkin, Madagaskar, Congo i kanał suezki są kwestyami, wobec których gabinet obecny mimo najlepszych chęci zaledwie może uniknąć zupełnego zerwania stosunków z Francyą. Usposobienie Francyi względem Anglii nie jest więcej przyjazne jak wówczas, kiedy ganiono Beaconsfielda, że obraził Francyę, witając radośnie przymierze austryacko-niemieckie, jako rękojmię pokoju europejskiego. W kwestyach polityki wewnętrznej przemawiał Salisbury bardzo ostro, zwłaszcza przeciw mającej nastąpić reformie wyborczej i rozszerzaniu prawa wyborczego, z drugiej jednak strony przyznał, że jakkolwiek występować będzie przeciw tym zmianom niebezpiecznym dla przyszłości Anglii, przecież podda się stanowczo jasno wyrażonej woli ludu, reprezentowanego w Izbie niższej. Mowę swą zakończył zapewnieniem, że w takich warunkach opozycya Izby wyższej byłaby niemożebną. Dilke i Hartington starali się zaś udowodnić, że reforma wyborcza i rozszenie prawa wyborczego są kwestyami niezbędnemi.

Były minister angielski Forster, który właśnie wrócił do Londynu z podróży swej po Wschodzie, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że zmiany w Bułgaryi i wschodniej Rumelii, jakie zaszły od r. 1877, są bardzo znaczne. Bułgarzy, zdaniem jego, są narodem dojrzałym do zupełnego samorządu i niepotrzebującym protektoratu Rosyi. Ostatnie zajścia w Bułgaryi były objawami samodzielności narodu, a nie wywołał ich wpływ Austryi. Bułgarya zrobiła większe postępy, niż Rosya. Wschodnia Rumelia zrobiła także znaczne postępy pod względem moralnym i materyalnym. O Turcyi zaś oświadczył Forster, że znalazł ją w stanie dezorganizacyi i rozkładu.

*Presse* ogłasza sprawozdanie z rozmowy swego koresp. paryskiego z p. Wilsonem zięciem Grevego. Ten ostatni miał oświadczyć, że Izba deputowanych nie ma najmniejszego powodu do ożywionych rozpraw lub do walki przeciw obecnemu gabinetowi. P. Wilson dodał, że p. Challemel-Lacour złoży przed Izbami wyjaśnienia co do swojej polityki, a następnie usunie się, przymuszony do tego stanem swego zdrowia, mocno zagrożonego. Pomiędzy innemi, powiedział jeszcze, — że wejście do gabinetu p. Leona Say albo p. Rouvier, jako ministra skarbu, wzmocniłoby stanowisko ministeryum wobec świata finansowego. — Nadto p. Wilson twierdzi, że dopóki nie nastąpi rozdział pomiędzy Kościołem a państwem, stronnictwo klerykalne może być wielce niebezpiecznem. Przypuszczać można, że Orleaniści staną na stanowisku wyzywającem, ale w takim razie, dostarczą rządowi sposobności do wystąpienia z całą surowością przeciw książętom. P. Juliusz Grévy nie poda się niezawodnie do dymisyi przed upływem powierzonego mu mandatu i nigdy nie podpisze rozwiązania Izby deputowanych. P. Wilson, skończył wreszcie oświadczając, że daleko mniej zajmuje się polityką, niżby to weń wmówić chciano i nie usiłuje wcale brać udziału w kierownictwie sprawami kraju.

Dawny prezes gabinetu serbskiego Piroczanacz zamianowany został posłem serbskim w Wiedniu.

Do Zofii nadszedł telegram Bałabanowa. Car przyjął go bardzo łaskawie i dowiadywał się w półgodzinnej rozmowie o przyczyny ostatnich zajść w Bułgaryi, poczem oświadczył, że wyśle adjutanta swego do Zofii i ma nadzieję, że kwestya wojskowa załatwioną zostanie w sposób przyjazny.

## Mowa p. Hausnera.,

wypowiedziana dnia 20 października 1883 roku w ogólnej dyskusyi nad budżetem krajowym.

(*Dokończenie*).

Ja wyznaję, że moja skromna intelligencya nie wystarcza, na to, aby tę łączność zrozumieć! Ale gdy już była mowa o pomyślnych wynikach polityki finansowej JE. ministra Dunajewskiego, pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Abrahamowicza na to, że ja o szczegółach tej polityki finansowej jestem cokolwiek poinformowany. Po najświetniejszym rezultacie, — to jest po podwyższeniu ceł o złr. 12,000,000, skutkiem nowej taryfy, wynikiem najlepszym jest podwyższenie dochodów z monopolu tytoniu o 7,000,000 złr. w przeciągu 5 lat.

Otóż ja, jako stały referent tytoniu w Radzie państwa w r. 1879, wniosłem rezolucyą, w której wzywało się Rząd, aby ceny przeróżnych gatunków cygar i tytoniu podwyższył, aby zniósł przywilej dla publiczności kupującej tytoń w większej ilości i cen niższych *en gros* i aby, ile możności, zmniejszył zapasy materyału.

Ministrowie Chertek i Kriegsau nie zważali na tę rezolucyą, aż p. Dunajewski, skoro przyszedł do Ministerstwa skarbu, z tą bystrością, jaka jemu jest właściwą, dopatrzył natychmiast, że tytoń jest źródłem najwłaściwszem i najłagodniejszem do podniesienia dochodów państwowych i w całości tę rezolucyą w wszystkich trzech punktach wykonał, co uczyniło 7,000,000 złr. nadwyżki.

A więc w tej sprawie jestem cokolwiek poinformowany i jeżeli pan Abrahamowicz również skazany udziałem przyczyni się do podwyższenia podatku w Radzie państwa, to może wtenczas jeszcze z większą, niż dotąd uwagą słuchać, będę jego wywodów. W tej polemicznej formie, chciałem wykazać, że na razie nie można się kusić o podwyższenie dochodów krajowych, bo w dzisiejszych stosunkach usiłowania te są daremne, a przynajmniej przedwczesne.

A więc pozostaje tylko trzeci środek, tj. pożyczka. Otóż rzecz nie jest tak straszną, jak się niektórym wydaje, bo łącznie z tym jednym milionem zaciągnąć się mającym, całość naszych długów zawsze jeszcze wynosić będzie cokolwiek mniej, jak $1^1/_2$ rocznego dochodu. To jest jeszcze stosunek dość korzystny i z wszystkich Państw europejskich, nie wyłączając najmniejszych państewek niemieckich, które po miliardach francuskich są przecież w lepszem położeniu, niż dawniej; tylko Szwajcarya i Norwegia mają stosunek korzystniejszy tj. Szwajcarya ma znacznie mniejszy dług, jak roczny dochód, a Norwegia ma go w wysokości rocznego dochodu. Co więcej, bardzo wiele wielkich miast, a co najgorsza, nawet średnie gminy są w daleko gorszem położeniu co do wysokości długu, w porównaniu z dochodami, niż kraj nasz. A więc Panowie! położenie nasze nie tak ponure, nie tak niebezpieczne, jak je czasem przedstawiają. Korzyści większej pożyczki jednomilionowej, która prócz pokrycia niedoborów 3 lat, daje Wydziałowi krajowemu sowite uposażenie kasy, są widoczne i wielkie w porównaniu z pożyczką szczupłą, ściśle wyrachowaną, gdyż w przyszłym roku w skutek nieurodzaju tegorocznego znowu niekorzystnym, znowu na samym wstępie sesyi spotkalibyśmy się z nowem *quid nunc*, znowu zastanowićbyśmy się musieli, czy podwyższenie dodatków, czy pożyczka i to jaka pożyczka? niekorzystna, bo mała i zaciągnięta w stosunkach giełdowych, dzisiaj zupełnie nam nie znanych. Zresztą o tych korzyściach posłowie Chrzanowski i J. E. Ludwik hr. Wodzicki, tak wyczerpująco mówili, że dłużej o tem rozwodzić się nie myślę. Pozostaje już tylko tłumaczenie, dlaczego ja wierzę w lepszą przyszłość, i dlaczego ja mam nadzieję, że w następnych latach tj. nie w roku 1884, lecz począwszy od 1885 wysokość dodatku do podatku będzie większą?

Otóż ja po prostu czerpię tę wiarę i nadzieję z podniesienia się w przeszłości podstawy podatkowej lekko lecz stanowczo, póki był czas normalny, to jest do roku 1881, i z podniesienia się także ogólnego dobrobytu i majątku narodowego. Rok ubiegły, teraźniejszy i przyszły są latami anormalnemi, z powodu chaotycznego przepisywania, rozpisywania, pobierania i zarachowania podatku gruntowego w skutek regulacyi podatku gruntowego. Dopiero rok 1885 będzie rokiem ładu. Wtedy dopiero będzie można liczyć na to, co powinno dać podwyższenie częściowe podatku gruntowego.

Ja myślę, że w r. 1885 już $^4/_{10}$ tego podwyższenia, które przypadać ma w 10 latach na część podwyższoną podatku gruntowego, będzie wpływać.

Do tego podwyższenia doliczyć trzeba podatku dochodowego i zarobkowego skutkiem pobierania dodatków od całości tych podatków, wraz z nadzwyczajnymi szlagami od r. 1882, i jak powiadam owego lekkiego podniesienia się podstawy podatkowej, przez wybudowanie nowych domów, przez rozpoczęcie lub odkrycie nowych przemysłów, zarobków i dochodów. To wszystko razem, daje mi pewne prawdopodobieństwo, że rok 1885 już z pewnością cent dodatkowy nie będzie przedstawiał w wysokości 97.000 złr., tylko prawdopodobnie 102.000 do 103.000 złr., — a może i więcej. Tu mi zaraz powiedzą może po raz setny: „a kiedy komisya budżetowa w przeszłym roku także się omyliła i 102.000 preliminowała zamiast 100.000“ za jeden ct., a ja po raz setny odpowiem: Przepraszam, komisya budżetowa się nie

---

# OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

(83)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

A jednak widok, który ją tak przeraził, byłby uradował niejedne oczy dziewczęce, bo aż łuna biła od ubioru i twarzy tego mołojca. Dyamentowe guzy jego żupana migotały jak gwiazdy na niebie, nóż i szabla skrzyły się od klejnotów, żupan ze srebrnej lamy i czerwony kontusz, podwoiły piękność jego smagłego oblicza i tak stał przed nią wysmukły, czarnobrewy, przepyszny, najpięknjejszy ze wszystkich mołojców Ukrainy.

Ale oczy miał zamglone, jakby gwiazdy tumanem przysłonięte i patrzył na nią prawie z pokorą, a widząc, że strach nie ustępuje z jej twarzy, począł mówić nizkim i smutnym głosem:

— Nie bój się kniaziówno!

— Gdziem jest? gdziem jest? — pytała poglądając na niego przez palce.

— W bezpiecznem miejscu, daleko od wojny. Nie bój się duszo ty moja miła... Ja cię tu z Baru przywiózł, żeby się tobie krzywda nie stała od ludzi, albo od wojny... Już tam nikogo nie żywili w Barze Kozacy, tyś jedna żywa wyszła.

— Co tu waćpan robisz? dlaczego mnie prześladujesz?

— Ja ciebie prześladuję?... Mój Boże miły! — i watażka ręce rozłożył i począł głową kiwać, jak człowiek, którego wielka niesprawiedliwość spotyka.

— Ja się waćpana boję okrutnie...

— I czemu się boisz?... Jeśli każesz, odedrzwi się nie ruszę, ja rab twój. Mnie tu na progu siedzieć, a w oczy ci patrzyć. Ja ci zła nie chcę, za co ty mnie nienawidzisz?... Hej Boże miły! ty się w Barze nożem pchnęła na mój widok, choć ty mnie dawno znała i wiedziała, że ja cię bronić idę. Toć ja nie obcy człowiek dla ciebie, ale druh serdeczny, a ty się nożem pchnęła, kniaziówno!

Blade policzki kniaziówny oblały się nagle krwią.

— Bom wolała śmierć, jak hańbę! — rzekła — I przysięgam, że jeśli mnie nie uszanujesz, to się zabiję, choćbym też i duszę zgubić miała.

Z oczu dziewczyny strzelił ogień — i widział watażka, że niema co żartować, z tą krwią kurcewiczowską, książęcą, bo w uniesieniu dotrzyma tego, czem grozi, a drugim razem lepiej nadstawi noża.

Więc nie odrzekł nic, tylko postąpił parę kroków pod okno i siadłszy na ławie pokrytej złotą lamą, zwiesił głowę.

Przez chwilę trwało milczenie.

— Bądź ty spokojna... — rzekł — Póki ja trzeźwy, póki mnie gorzałka-matka głowy nie zapali, póty ty dla mnie jak obraz w cerkwi. A od czasu jak ja ciebie w Barze znalazł, przestałem pić. Przedtem ja pił, pił, biedę moją gorzałką-matką zalewał. Co było robić! ale teraz do ust nie wezmę ni słodkiego wina, ni palanki.

Kniaziówna milczała.

— Popatrzę na cię... — mówił dalej — oczy krasnym liczkiem ucieszę... taj pójdę.

— Wróć mnie wolność! — rzekła dziewczyna.

— Albo ty w niewoli, ty tu pani. I gdzie chcesz wracać? Kurcewiczowie wyginęli, ogień pożarł wsie i ogrody, kniazia w Łubniach niema, idzie on na Chmielnickiego, a Chmielnicki na niego, wszędy wojna, krew się leje, wszędy pełno Kozaków i ordyńców i żołnierstwa. Kto cię uszanuje? kto się ciebie użali, kto cię obroni, jeśli nie ja.

Kniaziówna oczy ku górze wzniosła, bo wspomniała, że przecie jest ktoś na świecie, ktoby przygarnął i użalił się i obronił — ale nie chciała wymówić jego nazwiska, by lwa srogiego nie drażnić — jednocześnie zaś głęboki smutek ścisnął jej serce. Czy jeszcze żyje ten, za którym tęskniła jej dusza. Będąc w Barze wiedziała, że żyje, bo zaraz po wyjeździe Zagłoby doszło jej uszu nazwisko pana Skrzetuskiego wraz z wieściami o zwycięztwach groźnego księcia. Ale od tej pory, ileż to już upłynęło dni i nocy, ile mogło się zdarzyć bitew, ile dosięgnąć go niebezpieczeństw. Wieści o nim mogły ją teraz dochodzić tylko przez Bohuna, którego pytać nie chciała i nie śmiała.

Więc głowa opadła jej na poduszki.

— Zali mam więźniem tu pozostać? — pytała z jękiem. — Com ja waćpanu uczyniła, że chodzisz za mną jak nieszczęście.

Kozak podniósł głowę i począł mówić tak cicho, że zaledwie było go słychać.

— Co ty mnie uczyniła? ne znaju, ale to znaju, że jeśli ja tobie nieszczęście, to i ty mnie nieszczęście. Żeby ja ciebie nie pokochał, byłby ja wolny jak wiatr w polu i na sercu swobodny, i na duszy swobodny, a sławny jak sam Konasewicz Sahajdaczny. Twoje to liczko mnie nieszczęście, twoje to oczy mnie nieszczęście, ni mnie wola miła, ni sława kozacza! Co mnie były krasawice, póki ty z dziecka na pannę nie wyrosła. Raz ja wziął galerę z najkraśniejszemi mołodyciami, bo je sułtanowi wieźli — i żadna serca nie zabrała. Poigrały kozaki-braty, a potem ja każdej kamień kazał do szyi i w wodę. Nie bał ja się nikogo, nie dbał o nic — wojną na pogan chodził, łup brał, i jak kniaź w zamku, tak ja był na stepie. A dziś co?

Ot siędzę tu, i rab, o dobre słowo u ciebie żebrzę i wyżebrać nie mogę... i nie słyszał go nigdy, nawet i wtedy, gdy cię bracia i stryjna za mnie swatali. Oj, żeby ty dziewczyno była dla mnie inna, żeby ty była inna, nie stałoby się to, co się stało, nie byłby ja twoich krewnych pobił, nie byłby ja się z buntem i chłopami bratał, ale przez ciebie ja rozum stracił. Tyby mnie gdzie chciała zawiodła; jaby ci krew oddał, duszę by oddał. Ja teraz ot cały we krwi szlacheckiej ubroczon; ale dawniej ja tylko Tatarów bił, a tobie łup przywoził, żeby ty w złocie i klejnotach chodziła, jak cheruwyn bożyj... czemu ty mnie wtedy nie kochała? Oj ciężko, oj ciężko! żal sercu mojemu. Ni z tobą żyć, ni bez ciebie, ni zdala, ni zbliska, ni na górze, ni na dolinie... hołubko ty moja, serdeńko ty moje! No, daruj ty mnie, że ja przyszedł po ciebie do Rozłogów po kozacku, z szablą i ogniem, ale ja był pijany gniewem na kniaziów i gorzałkę po drodze pił, zbój nieszczęsny. A potem jak ty mi uciekła, tak ja poprostu jak pies wył, i rany bolały, i jeść nie chciał, i śmierci-matki prosił, żeby zabrała... a ty chcesz, by ja cię teraz oddał, by utracił na nowo, hołubko ty moja, serdeńko ty moje!

Watażka przerwał, bo mu głos urwał się w gardle i stał się prawie jęczący, a twarz Heleny to rumieniła się, to bladła. Im więcej niezmiernej miłości było w słowach Bohuna, tem większa przepaść otwierała się przed dziewczyną bez dna, bez nadziei ratunku.

A kozak odpoczął chwilę, opanował się, i tak dalej mówił:

— Proś, czego chcesz. Ot patrz, jak ta izba przybrana... to moje, to łup z Baru, na sześciu koniach ja dla ciebie to przywiózł... proś, czego chcesz: złota żółtego, szat świecących, klejnotów jasnych, rabów pokornych. Ja bogaty, swego mam dość i Chmielnicki mnie dobra nie pożałuje, i Krzywonos nie pożałuje, ty będziesz jak księżna Wiśniowiecka, zamków ci nazdobywam, pół Ukrainy ci daruję... bo choć ja kozak, nie szlachcic, ale ataman buńczuczny, podemną dziesięć tysięcy mołojców chodzi, więcej niż pod kniaziem Jaremą. Proś, czego chcesz, byleś nie chciała uciekać odemnie, byleś została ze mną hołubko, a pokochała.

Kniaziówna podniosła się na poduszkach bardzo blada; ale jej słodka, przecudna twarz wyrażała taką niezłomną wolę, dumę i siłę, że ta gołąbką podobniejszą była w tej chwili do orlęcia.

— Jeśli waćpan mej odpowiedzi czekasz — rzekła — to wiedz, iż choćbym miała wiek cały w twojej niewoli przejęczeć, nigdy, nigdy cię nie pokocham, tak mi dopomóż Bóg!

Bohun pasował się przez chwilę sam z sobą.

— Ty mi takich rzeczy nie mów — rzekł chrapliwym głosem.

— Ty mi o swem kochaniu nie mów, bo mi od niego wstyd, gniew i obraza.... Jam nie dla ciebie.

Watażka wstał.

— A dla kogo-że ty, kniaziówno Kurcewiczówno, a czyjaby ty była w Barze, żeby nie ja?

— Kto mnie życie ratuje, by mi dać hańbę i niewolę, ten mój wróg, nie przyjaciel.

— I ty myślisz, żeby cię chłopy zabiły? Strach myśleć!...

— Nóż by mnie zabił, tyś mi go wydarł.

— I nie oddam, bo ty musisz być moja — wybuchnął kozak.

— Nigdy! wolę śmierć!

— Musisz i będziesz.

— Nigdy!

— No, żeby ty nie była ranna, to po tem, co ty mi rzekła, jaby dziś jeszcze pchnął mołojców do Raszkowa i mnicha za łeb kazał przyprowadzić, a jutro jaby był twój mąż. Taj co? męża grzech nie kochać i nie przyhołubić .. Hej! ty panno wielmożna! tobie miłość kozacka obraza i gniew. A kto ty taka, że ja dla ciebie chłop. Gdzie twoje zamki i bojary i wojska? Czemu tobie gniew, czemu tobie obraza? Ja cię wojną wziął, ty branka. Oj, żeby ja był chłop, jaby cię nahajem po białych plecach rozumu nauczył i bez księdzaby się twoją krasą nasycił, żeby ja był chłop nie rycerz!

— Anieli niebiescy, ratujcie mnie! — szepnęła kniaziówna.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

omyliła, tylko omyłkę Wydziału krajowego, który preliminował 104.000, niedostatecznie tylko o 2.000 złr., sprostowała — nie tak szorstko, jak to uczynić była powinna. Co do mojej wiary w powolne, lecz stałe podniesienie się dobrobytu, to zdaje się, że ja w tej Izbie jestem dość osamotniony. Ale mogę dać zapewnienie, że w cztery oczy mam nierównie więcej adherentów (wesołość), ale takich, którzy w Radzie państwa, w Sejmie, w kole i nawet w komisyi za żadne pieniądze do tej wiary by się nie przyznali i przyznać by się nie chcieli. (Wesołość).

Otóż ja będę się starał w krótkości w kilku słowach wskazać na to, co mi daje takie wyobrażenie. Wskazuję najpierw na rzecz tak naturalną, tak widomą, że każdego powinna uderzać, a o której stanowczo zawsze zapominają, tj. na ciągłe powiększanie się wartości ziem, która w naszym kraju całym od lat 30 co najmniej 2 razy a na Podolu przynajmniej 3 razy się zwiększyła tak, że po potrąceniu długów hipotecznych, które znacznie się wzmogły, czysty majątek narodowy w ziemi jest zawsze jeszcze nierównie dzisiaj daleko większy, niż temu lat 30.

Wskazuję dalej na wysokość wkładek w kasach oszczędności, w towarzystwach zaliczkowych i w najnowszym czasie w początkujących kasach oszczędności pocztowych. W naszym kraju we wszystkich 16 kasach oszczędności jest złożonych około 32 milionów złr., w towarzystwach zaliczkowych około 8 milionów, a w kasach oszczędności pocztowych około 200.0000 razem 40 milionów złr.

Temu lat 30 nie było Towarzystw zaliczkowych, ani kas oszczędności pocztowych, a w jedynej kasie oszczędności lwowskiej było 3,500.000 złr., więc 12 razy więcej jest dzisiaj. Ile w naszym kraju znajduje się pieniędzy w papierach wartościowych w bankach jako konto-korrente, w asygnatach kasowych, to obliczyć się nie da. Ale każdy, który te rzeczy zna i który ma styczność ze światem handlowym, to wie, że pomimo katastrofy finansowej w r. 1873 te sumy bez porównania większe jak przed laty 30. Kapitały w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych niestety bardzo mało urosły, ale całość wszystkich kapitałów okazuje powiększenie się ogromne obok powiększenia się bardzo wielkiego majątku narodowego ziemi.

To wszystko się nie czuje tak jak zdrowie, tak jak wolność, podczas gdy każdą chwilową i częściową klęskę, tak się odczuwa jak chorobę, jak uwięzienie. Do tego w ostatnich latach, począwszy od roku 1881, połączył się symptom wielce pomyślny tj., że liczba wywłaszczań sądowych, która rosła przez lat 10 nieustannie zaczyna się zmniejszać, i jeżeli Panowie pamiętacie, jaką wagę przywiązywano do wzmagania się tej liczby egzekucyj, to logika wymaga, ażeby przywiązywano tę samą wagę do zmniejszenia się liczby wywłaszczeń. To wszystko może nam dać tę otuchę, że jednak ta nowa pożyczka, która przecież częściowo zostaje zaciągniętą dla wydatków produkcyjnych lub zwrotnych, że ta nowa pożyczka ani lekkomyślnie, ani zbyt uciążliwie angażuje przyszłość, która nam przyniesie w 13 latach bardzo znaczny ubytek ciężaru indemnizacyjnego.

Otóż z powodu takich danych i faktów i wychodząc z tego punktu widzenia, ja za tą pożyczką jednomilionową będę głosował z całkiem czystem sumieniem i radzę wam Szanowni Panowie uczynić to i samo z tym samym spokojem. (Brawa i oklaski.).

# KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Lwów** 1 listopada.

(§§) Sprawa lasu gminnego w Wietlinie znalazła już rozgłos taki, jaki tylko dać może jednomyślne wystąpienie całej prasy krajowej. Jeżeli kiedy, to teraz interwencya prasy w sprawie publicznej powinna przynieść skutek pożądany, a przynajmniej dzielnie poprzeć kroki podjęte z urzędu w tej mierze. Trudno sobie wyobrazić taką zaciekłość procesową, żeby nabywcy lasu nie uznali całej niestosowności, całej monstrualności tego, co się stało, żeby nie spostrzegli się, że tylko rychłem i chętnem naprawieniem złego, zażegnać zdołają dalszą burzę. Swoją drogą na interwencyi prasy i na apelacyi do serca nabywców lasu Wietlińskiego sprawa ta się nie skończy. Wydział krajowy wysłał już swojego urzędnika na miejsce, a jeżeli jego refleksye nie poskutkują, użyte zostaną wszelkie możliwe i wskazane stanem rzeczy środki prawne. Chociażby wypadło ponieść jaką ofiarę, lub użyć drastyczniejszego sposobu rozwikłania sprawy, gmina tak ciężko dotknięta, prawie zniszczona, musi być wzięta w obronę i opiekę. Zupełna ruina stanowiłaby wygórowaną cenę za ten zaszczyt, że teraz każdy, kto mówić zechce o ujemnych stronach naszego sądownictwa lub administracyi, a nawet urządzeń publicznych wogóle, powtarzać będzie *vide* Wietlin!

Kiedy dotknąłem sądownictwa, wspomnę zaraz o niemiłej sprawie, w której znowu prasa nasza popełniła błąd, powtarzając zbyt skwapliwie z *Wiener Allg. Ztg*, ostre jej uwagi o sędziach bukowińskich, mianowicie ustęp, który mógł wzbudzić domysł, jakoby cień padał także na byłego prezydenta sądu czerniowieckiego, a obecnie prezydenta apelacyi lwowskiej JE. barona Schenka. Powtórzono zbyt skwapliwie artykuł zakrawający na oskarżenie i musiano zaraz odwołać, bo sam organ wiedeński oświadczył, że nie myślał łączyć osoby br. Schenka z korupcyą bukowińską, teraz dopiero na jaw wychodzącą. Jak można było coś podobnego powtórzyć, kiedy najwięksi wrogowie br. Schenka znający go zblizka i skorzy do odmawiania mu wszystkich zalet, nigdy a nigdy nawet w poufnych rozmowach nie ośmielili targnąć się na jego rzadką prawość. W Wiedniu w odległości 100 mil od Lwowa mógł być dziennik w błąd wprowadzony, lwowska zaś prasa nie powinna była zapominać o tem, że nawet wtedy, gdy chciała zapobiedz nominacyi br. Schenka i była dlań dość niesympatycznie usposobioną, sama podnosiła jego prawość, jako wzór dla całego sądownictwa. Opinia publiczna niemile dotkniętą została tą napaścią wiedeńską, powtórzoną zbyt skwapliwie we Lwowie. Samo odwołanie napaści stanowi niedostateczną satysfakcyę. Należy zatem skonstatować, że jeżeli z początku opinia publiczna, uprzedzona przeciw br. Schenkowi ze względów narodowych, godziła się z nominacyą jego dlatego tylko, iż widziała w nim typ prawego sędziego, to teraz po długoletniej służbie otacza go sympatyą i czcią ze wszechmiar zasłużoną.

Sprawozdanie komisyi bankowej Sejmu o czynnościach wykonanych przez Wydział krajowy, celem wprowadzenia w życie banku krajowego, nie dostało się na porządek dzienny przed odroczeniem sesyi i nie jest znane szerszym kołom. Z tego powodu trzeba wcześnie zaznaczyć, że jeżeliby rozwinięcie całego oddziału hipotecznego w banku krajowym po Nowym Roku doznało zwłoki lub ścieśnienia, wina nie spadnie za to, ani na Wydział krajowy, ani na zarząd bankowy. Komisya bankowa bowiem dała w sposób niedwuznaczny do zrozumienia, że nie należy w banku krajowym rozwijać kredytu hipotecznego w szerszym zakroju tak, aby zarówno większa własność ziemska, jak i posiadłości włościańskie zostały zaspokojone w swoich wymaganiach kredytowych. Komisya bankowa postawiła kredyt hipoteczny dla włościan, jako główne zadanie banku krajowego i z tego powodu oświadczyła się przeciw emisyi listów zastawnych z długim okresem umorzenia, obliczonych jak wiadomo, głównie na kategoryę większej własności ziemskiej tak zadłużonej, że choćby mała tylko ulga w wysokości rat stać się może środkiem utrzymania właściciela przy majątku. Wobec ciągłego a stałego wzrastania wartości majątków ziemskich, kombinacya ta sięgała w dalszą przyszłość i miała w niej ekonomiczne uzasadnienie. Dziś plan ten uważany być musi za zachwiany lub co najmniej za odroczony dotąd, dopóki Sejm sam nie wyda ewentualnie odmiennej opinii.

Na murach Lwowa poprzylepiano dziś wielkie plakaty ruskie (czy russkie?), w których *mołodcz russkaja* zaprasza do cerkwi prawosławnej na nabożeństwo żałobne za duszę wielkiego *pysatela russkago* ś. p. Turgeniewa.

**Wiedeń** 30 października.

○ W liście wczorajszym wskazałem już charakter rozpraw o polityce zagranicznej na wczorajszem poufnem posiedzeniu komisyi delegacyjnej austryackiej, a raczej charakter dyalogu między jej sprawozdawcą hr. Clam-Martinicem a ministrem spraw zagranicznych. Dyalog ten był powtórzeniem rozmowy, prowadzonej przed trzema dniami o tych samych sprawach zagranicznych między sprawozdawcą węgierskiej komisyi del. Falkiem a ministrem Kalnokym, (którą podałem w listach z 27 i 28 t. m.), lecz rozmowę tę powtórzono z pominięciem zajmującego jej epilogu, który przed trzema dniami dodany został wskutek zapytań del. Karmana i Czernatonego, a który wczoraj zastąpiony został poprawką objaśniającą ten epilog.

Zdając więc dzisiaj szczegółowo sprawę z tego wczorajszego dyalogu o sprawach zagranicznych, odbytego w obecności wszystkich członków Delegacyi austryackiej, to jest zdając sprawę z wyjaśnień danych przez ministra spraw zagranicznych, odpowiadającego na interpelacye sprawozdawcy hr. Clam-Martinica, nie będę tu powtarzał całego tego drugiego poprawnego wydania wyjaśnień politycznej sytuacyi, przedłożonego w pierwszem szczegółowszem wydaniu Delegacyi węgierskiej w dniu 26 t. m., ale tylko przytoczę te ustępy rozpraw, które były poprawkami do pierwszego wydania.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej byli obecni, prócz członków tej komisyi, wszyscy prawie delegaci austryaccy, spodziewając się, że sprawozdawca hr. Clam-Martinic, zasiadający po raz pierwszy w Delegacyach, a podejrzywany o sympatye dla Rosyi, przygotował cały szereg zapytań dążących do lepszego jeszcze wyjaśnienia położenia politycznego, mianowicie stosunków Austryi z Rosyą, jakkolwiek już odpowiedzi ministra dane na posiedzeniu komisyi delegacyjnej węgierskiej wykazały, że rozpowszechniane obawy bliskiej między temi mocarstwami wojny są całkiem płonne. Z ministrów wspólnych, obecni byli na tem posiedzeniu: hr. Kalnoky i p. Kallay, oraz naczelnicy sekcyj z ministerstwa pp Szögyenyi, Teschenberg, Falke, i Merey. Po otwarciu obrad przez przewodniczącego komisyi hr. Hohenwarta, sprawozdawca komisyi z budżetu wydatków ministerstwa spraw zagranicznych hr. Henryk Clam-Martinic oświadczył, że zanim przedłoży swoje wnioski, tyczące się tego budżetu, pragnie wystósować do ministra spraw zagranicznych kilka pytań, aby się objaśnić o położeniu spraw poruszonych w rezolucyi uchwalonej przez Delegacyę w roku z. A mianowicie zapytuje się: jakie kroki przedsięwziął rząd do usunięcia skał i zawad tamujących żeglugę na Dunaju w „bramie żelaznej?“

Po odpowiedzi na to pytanie ministra Kalnokiego, prawie dosłownie takiej samej, jaką minister dał przed trzema dniami komisyi delegacyjnej węgierskiej a którą przytoczyłem w liście moim z 27 t. m., zabrał głos del. Suess i oświadczył, że ponieważ wskutek umowy między wspólnem ministerstwem całej monarchii a ministerstwami austryackiem i węgierskiem, rządowi węgierskiemu poruczono ułożenie i wykonanie projektu usunięcia zawad tamujących żeglugę w „bramie żelaznej,“ a rząd austryacki ma tylko prawo wypowiadania swych życzeń i obaw, umowa taka nie zabezpiecza, jego zdaniem, wszystkich ważnych interesów. Na przykład zamierzono wprzód prowadzić w „bramie żelaznej“ dla żeglugi: koryto Dunaju, aby na całej tej przestrzeni katarakt woda w korycie była przynajmniej dwa metry głęboka, teraz zaś chcą podobno zadowolnić się mniejszą głębokością koryta rzeki dla żeglugi: w takim razie przebycie tej „bramy żelaznej“ byłoby zamknięte dla większych statków parowych.

Minister hr. Kalnoky odpowiedział na to pytanie, że ponieważ należytego urządzenia koryta Dunaju w „bramie żelaznej“ wymagają interesa tak Węgier jak Austryi, przeto umowa wspomniona zabezpiecza dostatecznie interesa obu połów monarchii.

Następnie sprawozdawcä hr. Clam Martinic powtórzył dwa dalsze pytania, uczynione przed trzema dniami przez sprawozdawcę komisyi węgierskiej, mianowicie: 1) czy zapewnione jest wykonanie umowy o połączenie sieci dróg żelaznych austryackich i serbskich z tureckiemi? 2) jaki jest rezultat badań stanu konsulatów austryackich na Wschodzie? — a minister hr. Kalnoky dał na te zapytania takie same odpowiedzi, jak komisyi delegacyjnej węgierskiej, które podałem w liście z 27 t. m. Ta tylko wczoraj zaszła różnica, że po odpowiedzi ministra na drugie pytanie, del. Klier uskarżał się, że kupcy austryaccy nie otrzymują dostatecznego poparcia ani od rządu, ani od konsulatów, i przytaczał przykład wykazujący, że kupiec austryacki kilka miesięcy starał się o świadectwo tutejszokrajowości towarów, które do Aten wyprawił.

Minister hr. Kalnoky odpowiedział, że stara się tak on, jak i poprzednicy jego, aby interesa handlowe austryackie doznawały opieki i pomocy tak rządu jak i konsulatów, i wydał w tym względzie ściśle instrukcye. Lecz także kupcy i przemysłowcy austryaccy powinni udawać się o pomoc do właściwych władz, a ci, którzy jej nie znaleźli, powinni wyrażać swoje żale nie w ogólnikowych skargach, ale wskazać faktyczne przypadki, w których pomocy nie znaleźli i skargę w tym względzie zanieść do ministerstwa spraw zagranicznych, które zawsze gotowe starać się o usunięcie złego. Złe często leży w stanie rzeczy na Wschodzie, n. p. izba przemysłowo-handlowa w Konstantynopolu odmówiła wprost dawania wszelkich wyjaśnień, czy jaka firma tameczna zasługuje na kredyt i w jakim stopniu. Złe także leży w niedostatecznem jeszcze rozwinięciu się władz w małych państwach na półwyspie bałkańskim, bo chociaż w niektórych państwach jak n. p. w Rumunii, konsulatom austryackim przysłuża jeszcze na mocy dawnych traktatów prawo juryzdykcyi względem obywateli austryackich, miejscowe władze nie chcą niekiedy uznać orzeczeń konsularnych.

Nakoniec sprawozdawca hr. Clam Martinic przypomniawszy, że jego dotychczasowe pytania tyczyły się handlu i komunikacyj, które rozwijają się wśród pokoju, a utrzymanie pokoju zawisło od ogólnego położenia politycznego, przeto wzywa ministra, aby, o ile jest w stanie, dał komisyi co do stósunków monarchii tak z wielkiemi sąsiedniemi mocarstwami, jak z wszystkiemi europejskiemi państwami, objaśnienia uspokajające, które odpowiadają powszechnemu życzeniu i uczutej przez wszystkie ludy potrzebie pokoju.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky odpowiedział, iż może ponowić oświadczenie, że położenie monarchii na zewnątrz i jej stósunki ze wszystkiemi mocarstwami są zupełnie zadawalniające. Z wszystkiemi, tak wielkiemi, jak małemi państwami łączą monarchię austryacko-węgierską związki przyjacielskie. Zaznacza to minister ponownie z tego powodu, gdyż jego niedawne oświadczenia na posiedzeniu komisyi delegacyjnej węgierskiej zostały, przez sztuczne i naciągane tłómaczenia w ten sposób w niektórych dziennikach wyłożone, jakoby w oświadczeniach jego było ostrze zwrócone przeciwko jednemu państwu, mianowicie przeciwko Rosyi. Jestto zupełnie mylnem, gdyż on oświadczył, że stósunki Rosyi z Austryą są zupełnie „normalne“, a przeto przyjacielskie, gdyż, gdyby nie były przyjacielskie, nie mógłby je nazwać normalnymi. Potrzeba pokoju jest, tak samo jak u nas, poczuta w Rosyi nietylko przez rząd, ale także przez ludność. Stosunki obu rządów we wszystkich sprawach cechuje wzajemna przyjacielska uprzejmość, i właśnie w tych stósunkach upatruje minister rękojmię pewności, że pokój jest zapewniony na długo. Co się tyczy przyjacielskich stósunków monarchii z państwem niemieckiem, opierają się te stósunki nietylko na zgodzie w zapatrywaniach obu rządów, ale także na świadomości ludów w obu państwach. Ten stósunek naszej monarchii z Niemcami, którego dążność konserwatywna jest znana i ceniona, jest najsilniejszą rękojmią utrzymania pokoju, co jest staraniem obu mocarstw.

Rozprawy wczorajsze o polityce zagranicznej zakończone zostały tem oświadczeniem ministra, w którem wielu widzi słusznie poprawkę do słów ministra, wypowiedzianych na posiedzeniu komisyi delegacyjnej węgierskiej 26 t. m., że płonne są obawy i mniemania, aby Rosya wojnę zaczepną rozpoczęła, bo wojnie takiej nietylko nie sprzyja wewnętrzne położenie Rosyi, ale nadto wobec takiej zaczepki Austrya nie stałaby sama.

Po tych rozprawach, komisya przyjęła na wniosek sprawozdawcy hr. Clama wszystkie pozycye budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1884 i kredyt dodatkowy żądany na r. b.

Wspomniałem już w wczorajszym liście, że gdy po wyrażeniu ze strony sprawozdawcy hr. Clama zupełnej ufności dla hr. Kalnokyego co do jego zarządu sprawami zagranicznemi — bo sprawozdawca ten powtórzywszy tylko pytania sprawozdawcy węgierskiego i nie zażądawszy żadnych nowych wyjaśnień co do polityki zagranicznej, wniósł o uchwalenie znacznych sum na zarząd ministerstwem spraw zagranicznych — tenże sam sprawozdawca w końcu swego sprawozdania rozpoczął z ministrem drobnostkowy spór, o to, czy można zmniejszyć o kilkaset złotych kwotę żądaną przez ministra na utrzymanie służby i woźnych w ministerstwie oraz prasę litograficzną, wówczas na wniosek p. Grocholskiego, komisya uchwaliła jednomyślnie wykreślić ten ustęp ze sprawozdania.

**Warszawa** 29 października.

(!!) Otóż i jesień warszawska! Jeżeli mówię: jesień warszawska, to oznacza ową porę, w której gród Syreni rozpoczyna trzeci sezon, bez względu na termin kalendarzowy, a rozpoczyna go przyjazdem Włochów do Wielkiego Teatru i długim szeregiem nazwisk modniarek, zamieszczonym w *Kuryerku*, które powróciły z zagranicy. W tym roku jesień rozpoczęła się leniwo, ociężale, a właściwie nie rozpoczęła się, gdyż z wyjątkiem artystycznej pary włoskiej pp. Varesi i Defalco, oraz pań X. Y. Z., modniarek zaanonsowanych *Kuryerem*, o „sezonie“ niema nawet mowy. Kwaśne też minki mają nadobne Warszawianki, nie mając nigdzie sposobności do popisywania się z elegancyą strojów, w które zaopatrzyły się u mesdames Erard, Aleksandrine, Emilie itd., gdyż i u nas to jest modą, że panie modniarki przerabiają się na Francuzki. Takie przeflancowane z polskich Maryś i Kaś Francuzki odznaczają się tem, że magazyny ich drą, co się zowie, swoje kundmanki, ale też za to z magazynu ich wychodzą istne lalki. I to coś warte. Ta elegancya jesienna widnieje teraz tylko na ulicach — przejdź między godziną 4 a 5, ulicą Wierzbową, Czystą, Krakowskie, do połowy Nowego Świata — a zobaczysz tyle wykwintnych i dystyngowanych toalet, jakie w istocie można tylko widzieć w Wiedniu lub Paryżu. Nawiasem mówiąc, Ogród Saski, nawet przy najpiękniejszej pogodzie, wykluczony jest z obecnego „sezonu“ i dobrze wychowana Warszawianka za nic na świecie nie będzie używać przechadzki w letnim Salonie warszawskim. Wyjątek stanowi tylko niedziela w południe, po nabożeństwach w kościołach.

Taki jest przepis „sezonu“ i od tego nie odstępuje się ani na krok. Dawniej było także niezbędnem, aby jaknajliczniej zbierać się na przedstawienia opery włoskiej. Był nawet abonament, o który staczało się prawdziwą walkę. Teraz dyrekcya może sobie abonamentu nie ogłaszać, bo nikt o niego się nie zgłasza — i teatr świeci takiemi pustkami, aż żal bierze nieraz, zwłaszcza jeżeli ma się przed sobą tak znakomitą śpiewaczkę, jak panna Varesi. Prawdziwy to słowik, który czaruje słuchaczów mistrzowską szkołą i głosikiem tak wdzięcznym, ujmującym, pełnym jakiejś poezyi, że wprawia cię w prawdziwy zachwyt.

Otóż ten słowik sprowadzał, dwa lata temu, tłumy publiczności; dziś Varesi nie wabi już nikogo, pomimo, że zachowała wszystkie zalety swego głosu, a może spotęgowała je nawet doświadczeniem i wprawą. Ale co to może obchodzić sezonową Warszawiankę — moda nie pozwala uczęszczać do teatru, zatem niechaj Varesi śpiewa przed pustemi miejscami. Zapytacie, że w takim razie polska opera cieszy się względami sezonu. I to nie. Jedyna „Carmen“ z panną Herman posiada ten przywilej, że znowu zamyka kasę, inne nie zwracają uwagi. Zresztą opera nasza w rozsypce. P. Dowiakowska zbiera laury we Lwowie, panna Herman już na wylocie, pani Lewicka uleciała do Włoch, panna Piltzówna do Petersburga — a to, co nam dano w zastępstwie, z wyjątkiem chyba pani Klamrzyńskiej, może zaledwie wystarczać dla operetki. Charakterystycznem jest i to, że w operze warszawskiej zapanował judaizm. Sopran, tenor i bas sami żydzi, chociaż trzeba przyznać, że tak pani Brajmin, jak Sajdeman i Warmut, nie są bez zdolności.

Gdybyście ich jednak słyszeli śpiewających po polsku!

Nie jest więc modą chodzić na operę, może więc dramat i komedya przyciąga publiczność? I to nie. Może sobie grać Żółkowski i Królikowski — publiczność zimna, obojętna, nie przyjdzie nawet na nową sztukę — tak, że przy dawnym systemie, kiedy nową sztuką można było zapychać repertoar na kilka miesięcy — teraz, nowa sztuka, po trzech lub czterech przedstawieniach, już nie zapełni i do połowy teatru. — Taki los spotkał *Nowe Godło*, *Fromont i Resler*, co prawda, sztuki zwietrzałe i trącące myszką.

Jak długo potrwa ta apatya — niewiadomo, — tak jak niewiadomo, co ją może rozruszać przy naszem dzisiejszem bankructwie artystycznem... i ogólnem oziębieniu sympatyi dla tej jedynej instytucyi, w której słyszy się mowę polską. Nic nie pomaga zapobiegliwość reżysseryi i dyrekcyi, upór w tym względzie jest wytrwały. Niema też rautów jeszcze, ani zabaw — nudny więc ten „sezon,“ chociaż słońce nam przyświeca.

Ta nuda wpływa bardzo i na usposobienie — a jeżeli weźmiecie inne względy pod rozwagę, wpływające jeszcze silniej na nas, zrozumiecie, że gród Syreni poważnieje i pozostaje jakby pod wpływem jakiegoś oczekiwania. I czegóż my jeszcze możemy oczekiwać? gorzej, niż jest, być nie może; o lepszem, nie możemy nawet marzyć przy obecnej sytuacyi politycznej. Dopóki rządzić będą Pobiedonoscewy, Katkowy i Apuchtiny, dopóty dla nas niema żadnej nadziei. Hurko, jakkolwiek umiarkowany, przecież zdąża do tego samego celu — co petersburscy dyktatorzy; — Apuchtin zaś przebiera miarę w wynajdowaniu sposobów do dręczenia. Odczyty na cele dobroczynne ulegają zwłoce — podobno za sprawą Apuchtina; w tych dniach ma być roztrzygniętą kwestya co do prelekcyj, które mają być podciągnięte pod jakieś nowe paragrafy. Napiszę wam o tem później. Tymczasem godzi się zanotować nowy świetny czyn Apuchtina, który wplótł do swego wieńca podłości. Niedawno temu zmarł u nas Dr Kaczorowski i zapisał 1800 rubli sr. na stypendya dla uczniów nauk przyrodniczych, z tem nadmienieniem, że pieniądze złoży w banku, a Towarzystwo lekarskie będzie miało prawo rozporządzać tą sumą. Naturalnie Apuchtin dowiedziawszy się o tem, zawiadamia Towarzystwo, że nie wolno nu rozporządzać stypendyami, ale że jest to rzeczą kuratoryi szkolnej i dlatego żąda zwrotu pieniędzy. — Towarzystwo zawiadamia o tem wdowę po Kaczorowskim, i zapytuje się jej, czy zezwala, aby pieniądze były wydane p. Apuchtinowi, i aby on nadawał stypendya. P. Kaczorowska w liście do Apuchtina stanowczo zaprotestowała przeciwko temu, — oświadczając, że nie może ani na krok odstąpić od rozporządzenia swego męża. Na to Apuchtin odpowiada jej w tonie grubijańskim, że zgodzi się wreszcie na to, aby Towarzystwo lekarskie nadawało stypendya, ale pod tym warunkiem, że p. Kaczorowska złoży na jego ręce tytułem kaucyi 4000 rsr.! iż stypendya dobrze będą użyte. Oburzona do najwyższego stopnia takiem zuchwalstwem p. Kaczorowska napisała do Apuchtina list, — w którym nazywa go wprost złodziejem i łajdakiem. Apuchtin oddał list prokuratoryi, ta wytacza proces p. Kaczorowskiej za obrazę władzy; w trakcie tego umiera p. Kaczorowska. Oto jeden z tych drobnych codziennych aktów, jakiemi zapełnia się kronika naszego życia. Czy może to wpływać błogo na nasze usposobienia? — osądźcie sami!

Cesarz raczył Najwyższem postanowiem z d. 15 października b. r. zezwolić, by zwyczajnemu profesorowi cywilnego postępowania sądowego na uniwersytecie we Lwowie, Drowi Maurycemu Kabatowi z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, wyrażonem zostało najwyższe uznanie jego znakomitej służby w zawodzie nauczycielskim.

Rada szkolna zamianowała nauczyciela, Michała Lisa w Babicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicach, a nauczyciela, Józefa Wicherka w Harklowej, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Harklowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Roztoczkach, Jana Atamańczuka, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Roztoczkach; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mogielnicy nowej, Ignacego Krzyżanowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tudzież nauczycielkę Otylię Iskrewiczową w Bogumiłowicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Bogumiłowicach; a nauczycielkę Krystynę Mikiewiczównę w Jadownikach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jadownikach.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 2 listopada.

**Z dniem 1go listopada** dziennik nasz rozpoczął 36 rok swego istnienia.

— **Marszałek Zyblikiewicz** przybył wczoraj rannym pociągiem ze Lwowa do naszego miasta.

— **Pogrzeb ś. p. bar. Kaliksta Horocha.** Rzadko widzieć się zdarza w mieście naszem okazalszy i tłumniejszy obrzęd pogrzebowy nad wczorajszy, który wymownym był dowodem powszechnej czci i hołdu dla pamięci zasłużonego męża. Już na pół godziny przed wyruszeniem konduktu, zapełniała publiczność ul. Gołębią przed mieszkaniem zmarłego. O godz. 3 przybył X. Biskup krakowski poświęcić zwłoki zmarłego złożone na katafalku w trumnie, do której nieboszczyk, — ceniący wysoko wszelkie objawy uznania dla siebie, polecił na kilka dni przed zgonem złożyć bukiety ofiarowane mu na tegorocznym balu na rzecz weteranów z r. 1831. Na trumnie zawieszone były wieńce od komitetu Towarzystwa weteranów, Koła literacko-artystycznego, rodziny Konopków i t. d. Następnie wyruszył kondukt, na którego czele szła muzyka miejska, za nią straż ogniowa ochotnicza i miejska, weterani austryaccy w mundurach, a dalej z kolei długi szpaler duchownych zakonnych i świeckich, oraz cechy z chorągwiami, w pośród którego niósł tuż przed krzyżem oficer z r. 1831 p. Salomoński, mając obok siebie dwóch kolegów z owej epoki, na poduszce krepą pokryte ordery zmarłego. Kondukt prowadził z domu aż po za bramę Floryańską X. Biskup krakowski, a następnie na cmentarz prałat Maryacki X. infułat Bober. Na cmentarzu, gdzie roiła się tłumami publiczność z powodu wilii dnia zadusznego, tworzyli szpaler *interni* Towarzystwa Dobroczynności. Za trumną postępował spadkobierca zmarłego bar. Tadeusz Horoch, wraz z gronem krewnych; w orszaku pogrzebowym widzieliśmy marszałka Zyblikiewicza, JE. p. Pawła Popiela, prezesa akademii Dra Majera, Delegata hr. Badeniego, prezydenta miasta Dra Weigla, prezesa Rady powiatowej p. Miliewskiego, hr. Henryka Wodzickiego, Dyr. p. Kieszkowskiego, reprezentacye dziennikarstwa, instytucyj naukowych i korporacji, słowem niemal wszystkich, — którzy stanowiskiem swem przodują w mieście naszem. Nad grobem miał piękną przemowę X. kan. Polkowski, podnosząc zasługi zmarłego na polu patryotycznem i finantropijnym, i dowodząc, że podstawą jego czynów była głęboka wiara, zachęcał współczesnych do naśladowania jego cnót wzorowych.

**Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Kaliksta Horocha, odprawionem zostanie jutro (w sobotę) o godz. 10 w kościele OO. Dominikanów.

— **Na pogrzebie ś. p. Falkenhagen-Zaleskiego**, o którym w chwili zamknięcia dziennika tylko krótko nadmieniliśmy, przemówił nad grobem prof. Dr Ziemba, podnosząc w dobitny sposób piękne strony życia i charakteru zacnego niegdyś wychowańca szkoły krzemienieckiej, później tułacza po obcych krajach, a zawsze pracowitego i zdolnego na każdem polu pracownika.

— **W katedrze na Zamku** po wotywie odśpiewanym został uroczyście, jako w dzień Zaduszny, w grobach królewskich hymn *Salve Regina*.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zapowiedziane na środę, nie odbyło się z powodu braku kompletu. Brakowało dwóch radców! A chodziło przecież o ważną i niecierpiącą zwłoki sprawę, bo o pensyę dla nauczycieli miejskich klas równoległych, którzy od dwóch miesięcy pełnią służbę — bez grosza pensyi! Takich nauczycieli jest 28 i trzy nauczycielki-pomocnice. Należało mieć wzgląd dla tych — powiedzmy otwarcie — biednych ludzi, tembardziej, że ze sporu, toczącego się między gminą a Radą szkolną okręgową, kto ma tym nauczycielom pensyę płacić, wynika podobno, iż gmina nie płaci obowiązującego ją 16% na fundusz szkolny okręgowy, do którego jest ustawą zobowiązaną, a który, gdyby płaciła, wystarczyłby na pensye i dla tych nauczycieli, bez płacy od dwóch miesięcy pozostających! A przecież asygnowanie tym nauczycielom pensyi z funduszu miejskiego nie przesądzałoby w razie pomyślnego załatwienia sprawy dla gminy — możności zwrotu wydanych pieniędzy.

— **Cmentarz** przepełniony był wczoraj odwiedzającymi groby bliskich i drogich sercu. Do późnego wieczora panował ogromny ruch dążących na cmentarz osób i wracających ztamtąd. Na samym cmentarzu każda ścieżka roiła się żałobnymi gośćmi, a na każdym niemal grobie płonęły światła wśród wieńców zdobiących groby. Szczególniej pięknie wydawało się to oświetlenie przy zmroku. Między pięknie przystrojonemi i oświetlonemi grobami, wymienić należy grób poległych w r. 1863. Redakcya *Gazety Krakowskiej* i Polki złożyły na nim wieńce, przybrany zaś był lampionami. Wracająca z pogrzebu bar. Horocha orkiestra miejska wykonała przy nim pieśń narodową. Liczne tłumy publiczności otaczały go bezustannie. Prześliczna pogoda sprzyjała wczoraj licznemu zwiedzaniu cmentarza; dzisiaj także, mimo mgły gęstej, bardzo wiele osób przybywa na cmentarz od wczesnego już rana. Dziś też, jako w Dzień Zaduszny, wyszła o godzinie 10ej z kościoła św. Mikołaja procesya na cmentarz, gdzie odprawiła się wotywa żałobna z kazaniem. Przez cały tydzień odbywają się procesye na cmentarz różnych bractw z kościołów krakowskich. W kościele zaś N. Maryi P. przez całą oktawę Dnia Zadusznego odmawianą bywa po południu o godzinie 4ej litania za dusze zmarłych z wystawieniem N. Sakramentu.

W końcu musimy wspomnieć o bramie w rogatce Rakowickiej. Było źle dawniej, gdy trzeba było przeciskać się przez jednę bramkę wąską, pod grozą kopyt końskich i dyszlów powozów. Rozszerzono bramę i odpowiada ona codziennemu ruchowi w tej stronie. Ale na nadzwyczajny ruch wczorajszy okazała się niepraktyczną. Ruch bowiem powozów odbywał się przez obię bramy, a dla masy publiczności dążącej tam i napowrót, zostawiono wąziutkie przejście najwyżej na dwie osoby! Jak to ułatwiało ruch, wyobrazić sobie można; powozom i koniom było wygodnie, ale przechodniom zanadto ciasno. Nie pojmujemy w ogóle potrzeby tych bram na rogatce Rakowickiej, skoro ich gdzieindziej niema.

— **Wczoraj** około godziny 9 wieczorem na ul. Dietla kilku psotników, wracających z cmentarza, zaczęło wybijać szyby w oknach w odludnych miejscowościach. Trzech z nich straż policyjna przytrzymała, mianowicie: Walentego Kazimierza Kasperskiego lat 15 i Jana Madryłę, lat 16 liczących, uczniów kaflarskich, — oraz Kazimierza Kajana, ucznia stolarskiego, mającego lat 14. Był to pro-

sty wybryk uliczników i nie należy do tego excesu większej przywiązywać wagi. Kiedy w Krakowie nagromadziły się tysiące ludu wiejskiego, nikt się nie odważył na próbę nawet podżegań antisemickich. Społeczność polska w najniższych nawet warstwach nie jest przystępną zarazie, idącej dziś epidemicznie. Psoty nocnych wagabundów i uliczników świadczą tylko o potrzebie czujności policyjnej w dniach większych ludowych zebrań, do jakich należą te dnie odwiedzania cmentarza, i winny być w każdym razie przestrogą dla ludności izraelickiej, aby właściwą sobie arogancyą nie dawała powodu do zajść. Tymczasem wieczorna napaść nie była niczem wywołaną, a okrom kilkunastu szyb nie pociągnęła innych następstw, tak co do osób, jak i mienia.

— **Konstancya z Madalińskich Odrzywolska**, wdowa po obywatelu ziemskim, a matka architekta i profesora Akademii przemysłowo-technicznej, zakończyła życie w d. 31 października, przeżywszy lat 66. Zmarła była córką Piotra Madalińskiego, pułkownika b. wojsk polskich, dowódzcy jazdy kaliskiej w r. 1831.

— **Wodociągi.** *Fremdenblatt* donosi, że prezydent miasta naszego Dr Weigel prosił prezydenta Wiednia, Uhla, aby zezwolił, iżby dwaj inżynierowie budownictwa miejskiego w Wiedniu, wysłani byli do Krakowa dla zbadania projektu wodociągów krakowskich. Prezydent wiedeński przyrzekł krakowskiemu swemu koledze spełnić jego życzenia.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Macieja Masiaka i Jakuba Szymańskiego, za sprzeniewierzenie; Adama Kołodziejczyka, za udział w kradzieży; Stanisława Waśniowskiego i Marcina Gajewskiego, za sprzedaż ptaków śpiewających; Władysława Susa, za oszustwo; Maryę Kołodziej, za kradzież wiktuałów; Teresę Hackenbergową, za kradzież siennika; Jana Bartycela, za kradzież kaftanika z wystawy; Franciszka Sałakowskiego, za zamiar kradzieży; Sarę Fulkową, poszukiwaną sądownie za zbrodnię kradzieży; Andrzeja Lipińskiego, za kradzież desek ze składu; Antoniego Dąbrowskiego, za kradzież worka z nasieniem koniczyny przez włamanie się do spichrza przy ulicy Długiej; za pijaństwo 9 osób.

W policyi złożono: dwa sznury do firanek bawełniane biało-czerwone z kutasami, znalezione we wtorek w ulicy Mikołajskiej.

### Repertoar teatralny.

**W sobotę 3go:** *Prelegent*, komedya w 1 akcie J. Kościelskiego. Po raz pierwszy. *Przy kolei*, komedya w 1 akcie Jordana. Po raz pierwszy. *Bal*, komedya w 1 akcie Adama Bełcikowskiego. Po raz pierwszy.

**W niedzielę 4go:** *Złodziejka.*

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można co dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— D. 31go października i 1go listopada rano grube mgły, później pogoda; term. d. 31go października od 3·0 doszedł do 8·4 C.; zaś d. 1go listopada od 5·0 do 12·4 C. Barometr stoi wysoko; o g. 7ej rano d. 2go stan jego był 750·1 millim., term. 1·8 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 3go listopada: Ś. Huberta i Sylwii wd.

### *Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.*

**Jan III pod Wiedniem** Anczyca, odegrany został wczoraj w tutejszym teatrze, co stwierdziło ponownie, jakim silnym magnesem dla publiczności są utwory nieodżałowanego autora *Chłopów arystokratów*. Teatr był bowiem przepełniony od góry do dołu; biletów brakło w kasie i bardzo dużo osób odeszło od niej, nie mogąc dostać miejsc w teatrze, tak dobrze w górnych sferach, jak też lóż i foteli, a było to w dniu, w którym tłumy spieszyły na cmentarz. Popularność *Jana III pod Wiedniem* Anczyca, jest zapewnioną.

Utwór nadzwyczaj gorąco i sympatycznie był przyjmowany przez publiczność, a piękna muzyka Hofmana, zachwycała znawców i profanów.

W roli króla wystąpił w zastępstwie p. Leszczyńskiego p. Rygier i sprawił nader poważne i przyjemne wrażenie. Maska była wyborna, portretowa; doniosły głos artysty nadawał się doskonale do scen, w których bohater występuje na pierwszy plan. Była w oddaniu całej roli ciągłość myśli i całość, lepiej zachowana, niż w kreacyi Leszczyńskiego; za to Leszczyński był więcej królem. Jednak i tę stronę uwydatni zapewne dokładniej p. Rygier w dalszych przedstawieniach, w których nie będzie krępowany myślą, iż występuje po artyście, którego powierzchowność wyjątkowo nadaje się do postaci Sobieskiego. Zdaje nam się, że król powinien być więcej otyły. Małą rolę krawca, graną dawniej przez podrzędnego aktora, podniósł i nadał jej właściwą siłę komiczną p. Solski.

**Jutro w teatrze** wystawione będą po raz pierwszy trzy oryginalne komedye jednoaktowe. Pierwsza *Prelegent* znanego utalentowanego autora p. J. Kościelskiego; druga *Przy kolei* Jordana, autora *Człowieka Słomianego*, obie grane ciągle z powodzeniem w *Rozmaitościach*; nareszcie trzecia, nigdzie dotąd niegrana, *Bal*, zasłużonego na polu literatury krakowianina p. Adama Bełcikowskiego.

**Koło artystyczno-literackie** urządziło we środę 31 października, przy zbliżającej się porze jesiennej, pierwszy wieczorek; — p. Fidler odegrał na flecie przy akompaniamencie p. Bylickiego na fortepianie: *Motywa z Lunatyczki (Sonambuli)*, układu Terschaka, oraz Fantazyę na motywa polskie, Müllera; na zakończenie p. Bylicki odegrał balladę Chopina Nr. 3. Szczeremi oklaskami podziękowali obecni p. Bylickiemu, zawsze chętnemu i życzliwemu w uprzyjemnianiu swoim talentem i znakomitą grą miłych chwil wieczornych. Przy herbacie i ożywionej pogadance bawiono się blisko do północy. Zarząd Koła stara się, ażeby i następne środy, muzyką, deklamacyą, odczytami i śpiewem, jak dawniej przyczyniały się do licznych zebrań, i prawdziwie artystycznej rozrywki.

W poniedziałek dnia 5go listopada odbędzie się w sali redutowej II wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa Muzycznego z współudziałem księżnej Marceliny Czartoryskiej i panny Natalii Janothównej, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Eckert: Chór żeglarzy; Brahms: Waryacye na 2 fortepiany; Saint-Saëns: Romans; Noskowski: Burlesca, na wiolonczeli z towarzyszeniem fortepianu; Schumann: „Carnaval scènes mignonnes, Préamble, Pierrot, Arlequin, Valse noble, Papillons, Lettres dansantes, Chiarina, Chopin, Reconnaissance, Pantalon et Colombine, Valse allemande, Paganini, Aveu, Promenade, Pause, Marche des „Dawidsbündler“ contre les Philistins; Deklamacya; Żeleński: Trio op. 22 na skrzypce, wiolonczelę i fortepian; Engelsberg: „Rodzinna mowa,“ chór męzki z solem na baryton (na żądanie po raz drugi).

### O zmarłym ś. p. Kalikscie Horochu otrzymujemy od jednego z towarzyszów broni te kilka słów wspomnienia:

Kiedy wczoraj stałem nad grobem może najstarszego, a pewno najgodniejszego z żyjących dziś żołnierzy r. 1831, patrzyłem na około siebie, czy wielu nas jest jeszcze świadków i uczestników tej walki, która nie wchodząc, czy była polityczną albo nie, jako heroiczna będzie na wieki zapisaną w historyi. Było coś olbrzymiego w tej szalonej odwadze, która bez rachuby, w poczuciu tylko słusznie albo niesłusznie spełnionego obowiązku rzuciła się na największą podówczas potęgę w Europie. Taki to duch panował w narodzie i w wojsku, które mimo 18-letniej grozy swego wodza, zdradzało już zewnętrzną postawą uczucie miłości Ojczyzny, rycerskości i poświęcenia. W tem wojsku był korpus, wyłącznie złożony z ludzi naukowo i umysłowo wysoko wykształconych, w którym, jak to bywa, wyrodził się też duch osobny. Kwatermistrzostwo, jakbyśmy dziś nazwali sztab jeneralny, liczyło w swoim łonie Prądzyńskiego, Bojanowicza, Kosza, Brezę, Żebrawskiego — służył w nim i Kalikst Horoch. Przypominam sobie tę wyniosłą i giętką postać, pełną uroku, a nie bez wyrazu na czole tej dumy, którą odznaczało się kwatermistrzostwo, ale którą też na każdym placu bitwy usprawiedliwiło. Pierwszy ogień zatarł tę różnicę między korpusami, bo się pokazało, że wszystkie były ze stali. Widziałeś tylko na twarzach wyraz niezwykłej siły i spokojnej rezygnacyi. Jak Horoch odznaczył się w czasie kampanii, wiadomo ze stanu służby, a najlepszym dowodem złoty krzyż *virtuti militari*, tylko prawdziwej przyznawany zasłudze. Walka nie długo trwała, ale zostawiła głębokie i trwałe po sobie szczerby. Jedni musieli Ojczyznę opuścić, aby jej więcej nieoglądać — inni pod grozą nieprzyjaciela orali swój zagon, którego nie mogli obronić. Horoch szczęśliwszy, mógł ujść prześladowania, nie opuszczając Ojczyzny — i tutaj zaczyna się wielka zasługa miejscowego obywatelskiego żywota. Nieżądny stanowiska, ale żądny usługi, staje się środkiem patryotycznego i obywatelskiego życia w swojej okolicy. Miłość Ojczyzny i ból po jej utracie tak wypełniły, to serce, że nie zostawało w niem miejsca dla innej miłości. Został sam, ale nie bez rodziny, bo oprócz miłości krewnych podniósł tak gminę włościańską, nie do jakiejś równości, ale do patryarchalnego, rodzinnego poczucia, że słusznie zapytać można: czemu każdy obywatel nie zdobywa sobie podobnego stanowiska, kiedy do tego wystarcza miłość chrześciańska, trochę trudu i trochę pracy. Po długich w tej pracy latach zapragnął spoczynku i znalazł go w naszem mieście, prawdziwe *otium cum dignitate*. Nie wystarczało jednak tej pięknej duszy, zapewnić spokój sobie, zapragnął, aby go także zapewnić mniej fortunnym towarzyszom walki i po pięćdziesięciu latach podniósł myśl stowarzyszenia dla weteranów roku 1831, którą też z młodzieńczą energią ustalił i w czyn wprowadził. Gdyby nic innego nie był zrobił, zarobiłby już na naszą wdzięczność i szacunek. Żołnierz chrześciański, przygotowany na śmierć przez pociechy, których Kościół udziela — nie umarł, zstąpił do grobu, z tą samą szablą, co przy boku nosił i z tą miłością kraju, która go wiodła w boju i w życiu. *P. P.*

*Sprostowanie.* W wspomnieniu o bar. Kalikscie Horochu w ostatnim numerze wydrukowano mylnie w miejscu, gdzie jest mowa o włościanach Wrzaw, rok 1864, zamiast 1846, oraz dalej zamiast zniszczone waty, powinno być wały.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### Wiadomości
*z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 1 i 2go listopada.

Wskutek święta uroczystego WW. Świętych nie było w dniu wczorajszym żadnego targu na granicy Kongresówki tak na Baranie, jakoteż i na Michałowicach.

Po wczorajszym święcie i niebyłym targu na Baranie, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był nadzwyczaj mały, tem więcej, że dzień dzisiejszy jako Zaduszny, w wielu miejscowościach religijnie obchodzonym bywa. Ruch przeto i obrót były nadzwyczaj małe, a gdy z Prus zaledwo jeden tylko przybył kupiec, nie wielkie robiąc zakupno, obrót cały odbywał się głównie na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·20 złr.; czerwoną od 10·— do 10·50 złr.; białą od 9·75 do 10·40 złr.; żyto piękne od 8·40 do 8·60 złr.; pośladnie od 8·20 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·25 złr.; pośledni od 7·40 do 7·75 złr.; owies od 7·50 do 8·— złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 11·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·75 do 7·10 złr.; wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

**Wrocław.** — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 13·80 marek (8 złr. 07 cent.); — rzepak za 100 kilo 30·50 mark. (17 złr. 84 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.



## Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy w tej chwili telegram od hr. Władysława Platera, który zaprzecza, jakoby ofiarował zbiory raperswylskie Akademii umiejętności i pisał cytowane listy.

Po wielu próżnych słowach i frazesach zapisać możemy wreszcie fakt, a tym jest mowa, jaką profesor Lorenz powiedział wczoraj w uniwersytecie. Było to z jego strony prawdziwie mężne wystąpienie przeciwko skandalicznym zajściom, jakiemi część młodzi akademickiej uważała za stosowne zainaugurować rozpoczynające się wykłady w nowym gmachu uniwersyteckim, a zarazem także energiczne wystąpienie w obronie honoru tak profesorów jak i młodzieży akademickiej. Wskutek powyższego przemówienia ustaną niezawodnie niepokoje, wywołane ze strony zbałamuconych studentów, których karygodne zachowanie się nietylko że znalazło częściowo poparcie w prasie tutejszej, lecz nawet, czemu się wierzyć nie chce, przez dziekana uniwersytetu Exnera jako wytłómaczone i umotywowane zostało uznane; w poważnych zaś salach nowego tego przybytku, poświęconego wyższej nauce, nie powtórzą się prawdopodobnie więcej tego rodzaju zajścia.

Mowa profesora Lorenza, wypowiedziana do młodzieży, której wzburzenie wywołane zostało przez znanych agitatorów, brzmi dosłownie:

„Panowie! Wiem, że nie będę w stanie wypowiedzieć wam tego, co się w głębi mego serca dzieje. Z tego też powodu nie jestem w możności czytania dzisiaj mojej prelekcyi, bo zbyt jestem wzruszony, abym z potrzebnym spokojem obowiązkowi memu mógł zadośćuczynić. Excesa wczorajsze, które uwłaczają wszystkim katedrom przy uniwersytecie, spowodowały u mnie decyzyę zaprzestania prelekcyj, dopóką sceny podobne powtarzać się będą.

Oświadczam wam, że czuję się być także obrażonym przez zajścia, jakie miały miejsce, i że uważam obelgę, jaka spotkała jednego z moich kolegów, także i przeciwko mnie obróconą. Ubolewać tylko mogę szczerze nad tem, że z powodu zeszłorocznych nieporozmień dałem powód do wejścia w kolizyę z tym mężem. Wstydzę się za to, tak jest wstydzę się i nie waham się tego wypowiedzieć, chociaż wiem, że rozgłosicie te moje słowa. Wstydzę się, że w zeszłym roku stanąłem przeciwko temu mężowi, chociaż dzisiaj tego samego jestem zdania, co wtedy, a i on nie zmienił swego. Przykro jest wejść w konflikt z człowiekiem, którego osobiście przez więcej niż przez dwadzieścia lat szanowałem.

Fakt ten już nie istnieje. Jesteście zaślepieni w waszym sądzie o człowieku, który przeszedł przez te smutne doświadczenia. Zapewnić was mogę, że profesor Maassen pod względem nauki najpiękniejszą jest ozdobą uniwersytetu wiedeńskiego. Oświadczam, że co się tyczy nauki, jego sławy, jego uznanej zdolności i jego głębokiej wiedzy, ja osobiście nie jestem godzien rozwiązać rzemyków u jego obuwia. Każdy mąż jest mężem dla siebie.(!)

Powtarzam więc raz jeszcze moi Panowie, że tak samo jakbym w szynkowni jakiej prelekcyj moich nie czytał, tak samo ich tutaj w tych pięknych salach zaniecham, tak długo, dopokąd hańbiące te sceny nie skończą się.

Smutno, jeżeli człowiek tak jak ja przeszło 50 lat mający, który się z zamiłowaniem i poświęceniem uczącej młodzieży oddał, przez takie doświadczenia przechodzić musi. Nie wahałbym się też ani chwili, moi Panowie, gdyby tak dalej iść miało, złożyć mój urząd, bo uważałbym za zbyt uwłaczające mojej godności, gdybym miał dalej obejmować katedrę przy takim uniwersytecie, gdzie swoboda nauczania w ten sposób obrażana bywa.“

Mowa ulubionego profesora przyjętą została przez akademików głębokiem milczeniem. Kiedy przy końcu kilku z nich podniosło okrzyki *prosit!* wstał Lorenz powtórnie i rzekł:

„Moi Panowie! Dziękuję wam za te, jak i za inne demonstracye. Przybądźcie znowu na moje prelekcye, skoro spokój zapanuje w uniwersytecie. Aż do tego czasu wstrzymuję moje prelekcye.“

Jako charakterystyczne dla tutejszej prasy opozycyjnej naznaczyć należy, że większa część pism opozycyjnych, o doniosłej mowie profesora Lorenza tylko nawiasowo i zupełnie pobieżnie wspomina; zdaje się tym panom nie być na rękę, że ze strony bezparcyalnej uznaną została głęboka wiedza profesora Maassena i że politycznemu jego zapatrywaniu stało się się zadość.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 2 listopada. Komisya rachunkowa delegacyi węgierskiej przyjęła zamknięcie rachunków za r. 1881.

**Wiedeń** 2 listopada. Wyciągnięto następujące losy z roku 1860: Serya 9346 Nr 15 wygrał 300,000 złr.; ser. 1622 Nr 13 50,000 złr., ser. 7516 Nr 20 25,000 złr. ser. 3991 Nr. 7 i ser. 12,299 Nr. 10 po 10,000 złr.

**Paryż** 2 listopada. Challemel-Lacour ma niebawem ustąpić z gabinetu. Ferry objąć ma ministerstwo spraw zagranicznych.

**Paryż** 2 listopada. Admirał Galibor doniósł telegraficznie z Tamatave, że rząd Howy pragnie porozumieć się z Francyą. Admirał rozpoczął już rokowania z delegowanymi rządu Howy.

**Londyn** 2 listopada. *Times* donosi, że wojska egipskie pod dowództwem Hiksa baszy pobiły na głowę Mahdiego i jego sprzymierzeńców pod El Obeid. Wojsko egipskie zajęło już El Obeid. Mahdi jest podobno wziętym do niewoli.

**Londonderry** 2 listopada. Deputowany ze stronnictwa Parnellitów burmistrz Dublina Dawson przybył tu. Kiedy odprowadzano go w procesyi z powodu mów wygłoszonych na narodowym meetingu irlandzkim do hotelu, w którym miał stanąć, zebrali się w ratuszu Oranżyści, skąd strzelali i rzucali na orszak kamieniami. Dwie osoby zostały wskutek tego ranne. Tłum rozdrażniony wybił okna w ratuszu. Policya i kawalerya przywróciły porządek, i zmusiły Oranżystów do opuszczenia ratusza.

**Kursa.** — Wiedeń 2 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·70. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·25. — Renta srebr. 79·25. Renta złota 99·20. — 6% Renta złota węgierska 119·60. — 4% Renta złota węgierska 87·15. — Losy z r. 1860 131·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 839. — Akcye kredyto. 281·90. — Londyn 120·15. — Napoleony 9·55½. — Lombardy 144·40. Losy roku 1864 168·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 285·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 164·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 147·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 187·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 161·50. — Marki 59·—. — Ruble 116·50. — Dukaty 5·71. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 31 październ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 116 — | 117 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 52 | 1 62 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 50 | 59 25 |
| Dukat ważny | 5 66 | 5 76 |
| 20-frankówka | 9 50 | 9 57 |
| Imperyał ważny | 9 78 | 9 87 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 — | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 99 — | 100 — |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 25 | 90 50 |
| 4% „ „ „ „ II em. | 86 50 | 87 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 98 50 | 99 75 |
| 6% listy „ bankn hipot. | 101 50 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 101 — | 103 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 91 — | 93 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 100 50 | 101 50 |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 97 50 | 98 50 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 — | 102 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 101 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 102 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 99 50 rub. | 100 50 rub. |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 87 — | 88 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210 | 284 — | 286 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 165 50 | 167 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 286 — | 289 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 18 30 | 19 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 23 — | 24 50 |

(Przy listach 4%–6%: we Lwowie, za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 31 paździer.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 78 65 | 78 80 |
| 4⅕% „ srebrna | 79 15 | 79 30 |
| 4½ „ złota | 99 10 | 99 25 |
| 4½% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 119 25 | 119 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 131 70 | 132 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 137 25 | 137 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 168 — | 168 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 167 50 | 168 — |
| Losy Como-Renten | 37 — | 39 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 106 50 | — — |
| Bukowińskie „ „ | 98 40 | 98 90 |
| Galicyjskie „ „ | 98 90 | 99 40 |
| Morawskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Niższo-austryackie „ „ | 104 75 | 105 75 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 98 40 | 98 90 |
| Węgierskie „ „ | 99 50 | 100 50 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 98 50 | 99 — |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 138 50 | 139 — |
| 6% Renta węgierska złota | 119 60 | 119 80 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 96 75 | 97 25 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr. | 107 — | 107 50 |
| Boden-Credit węgierskie . 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 208 — | 209 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 282 — | 282 30 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 281 — | 281 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 201 — | 201 50 |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 850 — | 860 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 839 — | 841 — |
| Unionbank . 100 „ | 108 50 | 109 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 146 50 | 147 — |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 103 50 | 104 — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 167 25 | 167 75 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 557 — | 559 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 224 — | 224 50 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 197 75 | 198 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 188 50 | 189 — |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2520 | 2530 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 199 75 | 200 25 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 284 — | 284 50 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 145 25 | 145 75 |
| Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „ | 166 75 | 167 25 |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 186 75 | 187 25 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 194 50 | 194 75 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 169 75 | 170 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 162 — | 162 50 |
| Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „ | 314 10 | 314 40 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 142 80 | 143 20 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 248 50 | 249 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 159 50 | 160 — |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 147 25 | 147 75 |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 163 75 | 164 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 119 25 | 119 75 |
| 5% „ „ „ papier 33 lat | 104 50 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | 101 50 | 102 50 |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | 103 — | 104 — |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 101 75 | 102 — |
| 5½% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 89 50 | 90 50 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 99 — | 99 50 |
| 5% „ „ nowe 37 lat | 99 — | 99 50 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 101 50 | 102 — |
| 6% „ „ Włość. „ | 100 40 | 100 90 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 80 | 101 — |
| 5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt | 100 — | 101 — |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5%/20 „ Boden Kredit-Institut | 100 50 | 102 50 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 97 — | 97 50 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 98 — | 98 50 |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 97 — | 97 50 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 107 — | 108 — |
| Elżbiety . 100 „ 4½% | — — | — — |
| „ Em. 1862 . 300 „ „ | — — | — — |
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | — — | — — |
| „ Em. 1870 . 200 „ „ | — — | — — |
| „ „ 1872 . 200 „ „ | — — | — — |
| „ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „ | — — | — — |
| Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 104 75 | 105 25 |
| „ „ wal. austr. „ | 100 50 | 101 50 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 — | 107 50 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 104 75 | 105 25 |
| „ poż. 1872 r. . 100 złr. 5% | 103 80 | 104 30 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 103 — | 103 30 |
| „ „ Em. 1873 . 200 „ „ | 103 50 | 104 — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 98 50 | 99 — |
| „ II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 97 90 | 98 30 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 95 25 | — — |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 99 40 | 99 80 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 95 80 | 96 — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 94 25 | 94 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 102 20 | 102 70 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 102 50 | 102 75 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 100 75 | 101 25 |
| „ Em. 1869 . 300 „ „ | 100 50 | 100 90 |
| „ Em. 1872 . 300 „ „ | 100 50 | 100 90 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 120 — | 120 75 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 92 10 | 92 40 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 181 75 | 182 25 |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 137 75 | 138 25 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 121 — | 121 50 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 101 25 | 101 75 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 95 40 | 95 70 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 93 80 | 94 20 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 91 — | 91 30 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 115 60 | 116 — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 97 — | 97 50 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 96 25 | 96 75 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 114 75 | 115 25 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 124 50 | 125 — |
| „ Węgierskie „ 100 | 113 — | 113 50 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 21 80 | 22 30 |
| Kredytowe . złr. 100 | 168 75 | 169 25 |
| Clary . złr. 42 | 36 75 | 37 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 109 90 | 110 — |
| Insbrucku „ 20 | 21 — | 21 50 |
| Keglewicha „ 10½ | 17 50 | 18 50 |
| Krakowskie „ 10 | 18 50 | 19 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 38 — | 40 — |
| Palty „ 42 | 35 25 | 35 75 |
| Rudolfa „ 10½ | 19 25 | 20 — |
| Salma „ 42 | 51 — | 52 — |
| Salzburgskie „ 20 | 22 80 | 23 20 |
| St. Genois „ 42 | 48 20 | 48 60 |
| Stanisławowskie „ 10 | 23 50 | 24 — |
| 4½% Tryesteńskie „ 105 | 126 — | 127 50 |
| 4% „ „ 50 | 64 50 | 65 — |
| Waldsteina „ 21 | 26 75 | 27 25 |
| Windischgrätza „ 21 | 39 50 | 40 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 71 | 5 73 |
| 20 frankówki | 9 55 | 9 56 |
| Imperyały rosyjskie | 9 84 | 9 86 |
| Funty szterl. angielskie | 11 97 | 12 01 |
| Liry tureckie złote | 10 88 | 10 90 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 95 | 59 05 |
| Rubel papierowy za 100 | 116 50 | 116 75 |

**Lwów** 31 paździer.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 288 — | 293 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 55 | 99 55 |
| 4% „ „ „ „ „ | 89 50 | 90 50 |
| 5% „ „ „ 37-letnie | 98 55 | 99 55 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 60 | 102 60 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 100 — | 101 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 75 | 99 75 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 50 | 102 50 |

**Warszawa** 31 paździer.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 100 | 40 |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | — | — |
| kupon | — | — | 164 | |

## Przenajświętszy Sakrament i życie chrześciańskie.

Dziełko X. Biskupa **de la Bouillerie**, za zezwoleniem autora przełożył z francuskiego X. *Fr. Sal. Jenkner* — wyszło świeżo NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ *Dra Władysława Miłkowskiego* W KRAKOWIE. (2578-2-5)
Cena egzemplarza 60 cent., z przesyłką 75 cent.

## OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę **dnia 2 grudnia b. r.** o godz. 12 w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye, ażeby najpóźniej **do dnia 20 listopada** pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.
Kraków, dnia 30 października 1883 r.
DYREKCYA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
(2598-1-3) *w Krakowie.*

**Wdowa** w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie i mogąca się wykazać świadectwami, **poszukuje posady klucznicy lub gospodyni od Nowego roku.** Adres: **E. W.** poste restante **Kraków.** (2600-1-2)

**Poszukuje się**
## karetki lub powozika
jedno lub dwukonnego, niedrogiego, lecz w dobrym stanie. Adres: poste restante w Krakowie pod lit. **X. Z.** (2599-1-3)

## Kamil Baum
W TARNOWIE:
Skład papieru i potrzeb szkolnych.
**Pracownia** monogramów, biletów wizytowych i ram do obrazów. (2245-7-10)

## W PAWŁOSIOWIE
*są do sprzedania:*
3 trzyletnie **oryginalne** przed dwoma laty z **Keltschan sprowadzone tryki,** 11 jednorocznych **tryków keltschańskiej rasy** w Pawłosiowie wychowanych. (2591-2-3)
*Administracya dóbr Pawłosiowa, poczta Jarosław.*

## N. Salvari w Tryeście,
## najtańsze źródło sprowadzania
wprost dowożonej surowej
## KAWY,
poleca następne wyborne, czyste, silne, woniejące gatunki.

| | | |
|---|---|---|
| CUBA, najlepszą gruboziarnistą | złr. | 1·78 |
| ZŁOTA JAWĘ / MENADO, najlepszą złoto żółtą | „ | 1·58 |
| PEREŁOWĄ CEYLON najlep. ciemnoziel. | „ | 1·96 |
| COSTARIKA zieloną | „ | 1·75 |
| PLANT. CEYLON | „ | 1·68 |
| ARAB. MOKKA | „ | 1·80 |
| PEREŁOWĄ MANILLA jasną | „ | 1·64 |
| JAWA MALANG zieloną | „ | 1·35 |
| SANTOS | „ | 1·28 |
| BAHIA dobrą | „ | 1·20 |
| JAMAICA | „ | 1·18 |

Ceny za **jeden kilo netto, z ocleniem, opłatą pocztową i opakowaniem.** Rozsyłka w paczkach 4½ kilo netto pocztą za zaliczką do wszystkich miejscowości w Austryi-Węgrzech. (2509-5-12)

## MEZKIE osłabienie,
mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie już w wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**
**Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG**
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.
Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swego cierpienia,** a przez używanie polecanego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem 1 złr. części pocztą opłatną przesyła w kopercie przez **Verlags-Magazin von Gehr. Bierey w Lipsku.**
W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblau.** (1826-9-15)

## !Wina!
bezpośrednio sprowadzone, wyborne, najlepsze gatunki w baryłkach netto 4 litry miary, całkiem opłatnie, tak, że Szan. kupujący nieponoszą żadnych innych wydatków.
*Cena za baryłkę 4 litrową*

| | | |
|---|---|---|
| istryjskie wino stołowe czerwone | złr. | 2·20 |
| „ „ „ białe | „ | 5·— |
| cypryjskie prawdziwe Commendaria | „ | 4·50 |
| Morsala ognisto najlepsze | „ | 4·60 |
| Malago 10 letnie | „ | 5·— |
| Muszkatołowe Frontignan | „ | 5·— |
| Madera wyborowe najlepsze | „ | 5·50 |
| Najmazyra hiszpańska najlepsza | „ | 6·— |
| Refosco istryjski pieniące, skrzynka z 2 butelkami ½ litra | „ | 3·— |

rozsyła pocztą za zaliczką (2507-3-6)
**Antoni Paparotti w Tryeście.**

## TANIE WYDANIA J. Chociszewskiego.

**Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży.** Wydanie V., 12o, 256 str., z 80 rycinami, 50 ct.
**Mała historya polska dla dzieci,** 16o, 100 str. z obrazami, 10 ct.
**Książeczka o Kościusze dla dzieci polskich,** 16o, 96 str., z portretem, 10 ct.
**Historya święta z dodatkiem małego katechizmu,** w krótkości zebrana, 8o, 120 str., z wielu rycinami, opr. 25 ct.
**Kucharka polska miejska i wiejska,** zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożona przez T. Wiśniewskiego, 8o, 84 str., opr. 45 c.
**Żywoty świętych Patronów narodu polskiego** dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str, z rycinami, 60 ct.
**Historya o rycerzu złotokrzydłym,** o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str. 15 ct. (2471-25-)
Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.
**Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.**

Zu C. J. Nr. 7690 de 1883. (2479-2-2)

## Kundmachung.

Am 30. November 1883, 12 Uhr Mittags findet beim k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium eine Offert-Verhandlung betreffend die Einlieferung mehrerer zur Bekleidung und Ausrüstung des Soldaten gehörender Gegenstände und sonstiger Erfordernisse für das Jahr 1884 statt.

Die vollinhaltliche, die Lieferungs-Bedingungen und das Offert-Formulare enthaltende Kundmachung, dann das Verzeichnis der sicherzustellenden Gegenstände sind in der Nummer 245 vom 27 Oktober 1883 des „Czas" so wie in allen officiellen Landeszeitungen verlautbart werden.

Die Detailbedingungen können eingesehen werden: bei jeder Corps-Intendanz, bei jedem Monturs-Depot und Monturs-Filial-Depot, dann bei den Handels- und Gewerbskammern der österreichisch-ungarischen Monarchie.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
## ED. PINAUD

| | |
|---|---|
| Mydło | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Esencya dla chustek | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Woda toaletowa | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Pomada | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Olejek | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Puder ryżowy | AUX VIOLETTES DE PARME |
| Kosmetyki | AUX VIOLETTES DE PARME |

*37, Boulevard de Strasbourg, 37*
(267-22-)

## 100 złr. w. a.

zapłacę temu, kto po kilkodniowem używaniu mojego uznanego środka na odgniotki **„Keralyn" aptekarza Schneida** niewygubi odgniotków zupełnie **bez bólu, bez pieczenia i krajania. Tylko prawdziwy z apteki św. Jerzego Max Schneid w Wiedniu V. Wimmergasse 33 (dokąd należy adresować wszelkie pisemne zamówienia).** Cena ⅟₁ 1 złr., ½ 60 c., pocztą 10 c. więcej. Należy żądać tylko **„Keralyn" aptekarza Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i podobnemi środkami. (1528 21-24

**Skład w Krakowie u apt. E. Stockmara;** we Lwowie u apt. Piotra Mikolascha.

## Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
(997-16-)

Protokollirte Schutzmarke
**L. Haist w Wiedniu.**
**12 razy odznaczone.**
C. k. uprz.
## cukierki z babki wroniej stopy
i sok z babki wroniej stopy
**najskuteczniejszy środek na kaszel i chrypkę 1 paczka 10 ct., lepsze gatunki w puszkach po 25 ct., 40 ct., 50 ct. i 1 złr.; sok po 60 ct. i 1 złr. Jedynie i wyłącznie prawdziwy u podpisanej.**
## Frau L. Haist,
**fabryka w Wiedniu, Mariahilferstrasse 116.**
Składy prawie wszystkich aptekach i handlach korzennych w Austryi-Węgrzech
Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane. (2330-3-10)

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycyi pism peryodycznych
## S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE (2477-3-5)
wyszły:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Żeleński Władysław.** | „Marzenia dziewczyny" | złr. | —·60 |
| „ | Dwie pieśni: 1) „Róża dzika", 2) „Niepewność" | „ | —·75 |
| „ „ „ | 1) „Czarnobrewka", 2) „Zakochana" | „ | —·60 |
| „ „ „ | 1) „Na śnieżnym krzaku choiny", 2) „Robaczek kochał się w róży" | „ | —·60 |

*Powyższa księgarnia otrzymała na skład:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Żeleński Władysław.** | Op. 21. Waryacye na 4/ms. | „ | 1·50 |
| „ | Op. 28. Kwartet na 4/ms. | „ | 4·80 |
| „ | Op. 35. Grand Scherzo de Concert na 2/ms. | „ | 1·50 |
| „ | Op. 37. Mazur na 4/ms. | „ | 2·— |
| „ | Op. 37. Mazur partytura | „ | 3·— |

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
**LESMANA i ŚWISZCZOWSKIEGO** *w Warszawie ul. Mazowiecka 14*
opuściła prasę: (2545-2-6)
***H. G. Ollendorfa*** teoretyczno-praktyczna Metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena 3 złr.
Tegoż autora wyszły poprzednio:
**Metoda niemiecka.** Wyd. V. Cena złr. 2·80. | **Metoda francuska.** Wyd. IV. Cena złr. 3·—
„ **angielska.** . . . . Cena złr. 3·50. | „ **włoska.** . . . . Cena złr. 3·50

## Węgiel Sierszecki

sprowadzać można bezpośrednio w dużych lub małych wagonach.
Zamówienia przyjmuje i załatwia (2552-3-10)
**Dyrekcya kopalni w Sierszy, stacya Trzebinia.**

### Pięć medali zasługi za niezawodne środki owadogubne,
jakoto:
**Mikoton,** trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 cent.
**Grylon,** jedyny środek na wytępienie karakonów, stonogów, świerszczy i t. p. owadów, flakon 30 cent.
**Fenilin,** niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów, flakon 60 cent.
**Proszek perski.** Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł i t. p. dokuczliwych owadów, cena 5, 10 i 30 cent.
**Rozpylacze** do proszku perskiego i fenilinu po 60 cent. i złr. 1·60.
**Pędzelki** do mikotonu po 10 cent.
**Papierki na muchy. Alichenia.** Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 cent. (1059-20-)
## Jan Ihnatowicz,
magister farmacyi i chemik sądowy,
**we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3; we filii w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.**

## PAPIER RIGOLLOT

**Musztarda w arkusikach do Sinapizmów**
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 Paryż 1878
Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.
Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
*24, Avenue Victoria*
PARIS
(1877-7-)
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

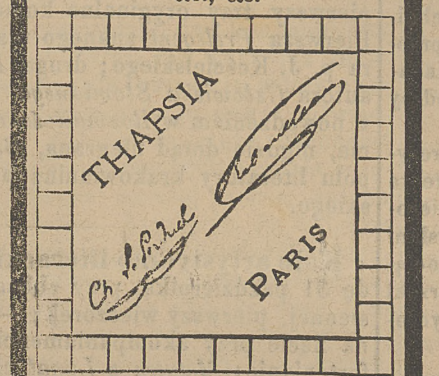
Schlesischer
## OBERSALZBRUNNEN.

**Oberbrunnen.** Uznany jako leczniczy w nieżytach i suchotniczych chorobach płuc, w przewlekłych nieregularnościach trawienia i tworzenia krwi, w nieżycie pęcherza i cierpieniach piasku mocznego, w **goścu** itd. Rozsyłka w ciągu całego roku. (535-10-11)
**Salzbrunn.** **Zarząd zdrojowy księcia Pszczyńskiego.**

## Niema już bólu zębów
*KTO UŻYWA*
### Eliksiru do zębów (Elixir dentifrice) Wielebnych OO. Benedyktynów
pochodzący z opactwa w Soulac (Francya),
wynaleziony w roku 1373 przez przeora PIOTRA BOURSAUD, a wyrabiany obecnie przez przeora Dom. Maguellonne.
Nieporównany ten środek do czyszczenia i konserwowania zębów, wzmacnia dziąsła, niszczy osad kamienny, chroni od psucia się zębów i wzmacnia emalię takowych. Oddechowi przyjemną woń nadaje. Eliksir ten przewyższa dobrocią swoją wszystkie inne wody do zębów i dla tego protegowany i używany jest przez wszystkie wyższe towarzystwa w świecie. — Cena flaszek: 2 fr., 4 fr. i 8 fr., Proszek 2 franki. Pasta 2 franki.
Agencya główna w BORDEAUX (Francya) Seguin, 3 rue Huguerie.
**W Krakowie** w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego i w magazyn. P. Döning, — we **Lwowie** w aptece P. Mikolascha — i we wszystkich składach perfum i aptekach. (1878-7-16)

**Osoba** w średnim wieku, uzdolniona w krawieczyźnie, **poszukuje miejca jako panna służąca.** Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Basztowej pod Nr. 19. (2596-2-3)

## PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
*jedynie przyjęty w Szpitalach*
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.




Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych. (poczwórnie zmniejszonych).
*Skład w Krakowie w dwóch aptekach PP. Redyka i Trauczyńskiego.*
(1731-9-)

## PRAKTYKANT
zamiejscowy, w wieku około 14 lat, z dobremi szkolnemi świadectwami i moralnie wychowany, znajdzie zaraz pomieszczenie w handlu (2560 2-2
**Stanisława Feintucha**

**Młodzieniec** lepszego wychowania, lat 18 liczący, który ukończył 5 klas wydziałowych, życzyłby się dostać do praktyki przy gospodarstwie, nawet bezpłatnie. — Oferty pod lit. *K. A.* poste restante Szczawnica. (2588-3-3)

### WAŻNE dla GOSPODYŃ.
## Esencya octowa,
z której przez rozcieńczenie zwykłą zimną studzienną wodą, otrzymuje się najlep. czysty ocet. (2290 5-10)
Cena flaszeczki na 3 litry najlepszego octu do korniszonów lub 4 litry zwykłego do potraw 25 ct.
Dostać można **w aptece pod „białym Orłem" A. Siedleckiego w Krakowie.**

## 500 złr.
zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler" w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (1679-17-)
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u J. Streisenberga Następcy; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

## Kawę
wprost dowożoną, rozsyłam za zaliczką pocztą w 5cio-kilowych woreczkach, opłatnie, ocloną, z zaręczeniem dobrego smaku i najszlachetniejszych gatunków, niefarbowaną: (2382-12)

| | | |
|---|---|---|
| Santos piękną | złr. | 5·90 |
| Manilla „ | „ | 6·20 |
| Jawa żółtą „ | „ | 7·30 |
| Jawa złotą bardzo piękną | „ | 8·60 |
| Kuba „ „ | „ | 7·60 |
| Ceylon plant. „ „ | „ | 8·80 |
| „ „ „ „ | „ | 9·20 |
| Mokka praw. arab. „ | „ | 9·45 |

**S. Ascoli w Tryeście.**

„Zum goldenen Reichsapfel"
## J. Pserhofer
apt. w Wiedniu Singerstrasse 15.

**Pigułki czyszczące krew** dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami złr. 1·5, pocztą nieopłat. za zaliczką złr. 1·10. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).** Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

**Publiczne podziękowanie!**
Waidhofen a. d. Ybbs, 24 listopada 1880 r.
Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ciśnięcia na wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczalnej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem.
*Jan Oellinger.*

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciółka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.
Piszka 1 marca 1881 r.
*Andrzej Par.*

Bielsko 2 czerwca 1874 r.
Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznemi. W krwotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem
*Karol Kauder.*

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie,** który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20 lutego 1881 r.
Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney, 17 maja 1874 r. Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto niemogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką.
Z szacunkiem *Błażej Spisstek.*

**Amerykańska maść gośćcowa,** szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkich gośćcowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 złr. 20 c.

**Anaterynowa woda do ust** c. k. uprz. prawdz. **J. G. Poppa,** ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 c.

**Balsam na odmrożenia J. Pserhofera,** uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 c.

**Chińskie mydło toaletowe,** najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

**Fiakierski proszek,** ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżytowi, chrypce, koklószowi itd. Pudełko 35 ct.

**Esencya życia (Krople prazkie)** przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

**Esencya na oczy Dra Romershausena** do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

**Tran z wątroby miętusów** M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

**Pate Pectorale** Georgé od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 c.

**Proszek przeciw poceniu nóg.** Proszek ten usuwa pot nóg i wywięzujący się z niego niemiły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

**Pomada Tannochinowa** J. Pserhofera, oddawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

**Plaster uniwersalny** prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

**Uniwersalna sól przeczyszczająca** A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.
**Rozsyłka pocztą niżej 5 złr. tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, także większe kwoty za zaliczką.** (2540-2-12)
Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE.

Do dzisiejszego Nru dołącza się broszura p. tyt.: **Jeszcze o projektach podatkowych Rządu.** Napisał Prof. Dr. *Leon Biliński.*

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*